Nr. 295. Wtorek 20 Listopada 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 20 listopada.

Wspólne delegacye, którym z natury rzeczy i z prawa konstytucyjnego należy się główna rola wobec polityki zagranicznej, nie miały od wybuchu wojny sposobności do wykonania swoich atrybucyj parlamentarnych w tej mierze. Przed wybuchem wojny turecko-rossyjskiej, a mianowicie w czasie wojny turecko-serbskiej posiedzenia delegacyj wspólnych były często widownią ciekawych rozpraw o polityce zagranicznej. W tym roku Rada państwa i sejm węgierski skorzystały z długiej rokowaniami ugodowemi spowodowanej zwłoki w zwołaniu wspólnych delegacyj i znanemi interpelacyami wytoczyły politykę zagraniczną przed swoje forum. Zbliżająca się sesya delegacyj wspólnych nie budzi z tego powodu takich oczekiwań, jakieby niezawodnie wiązały się z nią w lipcu lub sierpniu b. r. Ale nie można zaręczyć, czy do terminu sesyi delegacyjnej, t. j. do pierwszej połowy grudnia nie zajdą wypadki, które mogą dualistycznemu parlamentowi wytknąć ważną rolę i zainteresować jego sesyą Europę. Kars jest zdobyty, Erzerum uważają Rossyanie za stracone dla Turków, a Plewnie wyznaczają termin nieuniknionej ich zdaniem kapitulacyi. Wszystkie te katastrofy mogą zajść naraz, jeszcze przed początkiem grudnia, a wtedy powstać może alternatywa i bezzwłoczne zawarcie pokoju lub zmiana zlokalizowanej wojny w konflagracyę obejmującą nowe czynniki. Anglia bowiem obudziła w ostatnich czasach obawę, że dotychczasowa jej neutralność nie przestała być tylko wyczekiwaniem wypadków i oszczędzaniem sił do chwili, gdy zdolności Turcyi do zwycięskiego zakończenia wojny własnemi siłami, okażą się stanowczo złudzeniem.

W telegramach powinniby już czytelnicy znaleść wiadomość o rezultacie wielkiej bitwy parlamentarnej w francuskim senacie wywołanej interpelacyą Kerdrela, na którą książę Broglie miał wczoraj odpowiadać. Prawica, do której nawet sam interpelant należy, przygotowała już porządek dzienny pożądany nietylko dla marszałka lecz i jego rządu, choć ciągle mówiono, że prawica senatu zamierza opuścić gabinet i tylko Mac-Mahonowi zapewnić swoje poparcie. Czy ta interpelacya skończyła się, jak oczekiwać należało, zwycięstwem prawicy, i jakie ztąd skutki wynikną głównie w kwestyi utworzenia nowego gabinetu, to wyjaśnią dzisiejsze lub jutrzejsze telegramy. Gdyby sytuacya francuska nie obfitowała w ustawiczne niespodzianki szydzące z horoskopów dzienikarskich, możnaby już dziś przyjąć za punkt wyjścia tryumf gabinetu. Z tryumfem tym jednak nie łączy się konieczność dalszego urzędowania księcia Broglie i p. Fourtou, bo oni sami uznają, że nawet w razie prowadzenia polityki oporu do ostateczności, pożądaną byłaby zmiana osób u steru. W takim razie nawet z góry już zapowiadają przewagę żywiołu wojskowego w gabinecie. Orleanistom w każdym razie dostać się musi pewien udział w zdobyczy, bo oni rozstrzygają o kierunku polityki i w ostatnich dniach zrobili widoczny swrot ku gabinetowi Broglie-Fourtou. Zkąd pochodzi ta zmiana? Może ostatnia gwałtowna mowa Gambetty zastraszyła orleanistów? Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo mowa ta zdolna jest do wywołania zapamiętałości nawet tam, gdzie dotąd pojednawczy duch górował nad stronniczemi interesami. Mowa Gambetty nietylko pełna wybuchu zjadliwego gniewu, lecz nadto przeplatana wyrazami, które plamią godność trybuny parlamentarnej, zaszkodziła więcej stronnictwu republikańskiemu, aniżeli pełna taktu i spokoju mowa ministra Fourtou. Gambetta zarzucił ministrom dosłownie kradzież i oszustwo, a jednemu z kolegów swoich na prawicy zrobił uwagę, którą przebaczyćby można chyba nieokrzesanym mowcom ze stanu robotniczego. Bezwzględni wielbiciele Gambetty nie mogli już powstrzymać się od uwagi, że ten bohater polityczny dzisiejszej Francyi zadał klęskę własnemu stronnictwu a sobie zagrodził stanowczo drogę do stanowiska, które ośmielona tryumfem fantazya republikańska wskazywała mu po śmierci Thiersa.

Dwa razy pogrzebana pogłoska pokojowa wraca po raz trzeci i choć niezawodnie znowu pogrzebaną zostanie, nie przestanie pewnie ponawiać się po krótszych lub dłuższych przerwach. I tym razem z Konstantynopola wyszła ta pogłoska a podstawę jej stanowić ma nawet uchwała pełnej rady ministrów pod przewodnictwem sułtana. Nie zgadza się to wcale z niedawnemi alarmami o wzburzeniu panującem w stolicy tureckiej, wzburzeniu wywołanem głównie tem, że ludność posądza Mahmuda Damata baszę o zamiar poświęcenia Turcyi dla miłego pokoju. Mahmud Damat basza jak każdy dygnitarz tego kroju, opierający całą swoją sztukę rządzenia na pałacowych intrygach i zakulisowych fortelach, nie jest tak zuchwały, żeby lekceważył sobie oburzenie ludności, a sułtan Abduł Hamid także nie słynie z wielkiej odwagi cywilnej i wcale często przypomina sobie z pewnym lękiem los dwóch poprzedników swoich na tronie. Zatem albo nieprawdą jest, jakoby dążność pokojowa była przyczyną ostatniego wzburzenia umysłów w Konstantynopolu albo owa uchwała rady ministrów i instancya w. wezyra u Layarda w celach pokojowych jest tylko bajką lub fortelem. Ostatni domysł dałby się nawet łatwo uzasadnić, jeżeliby wolno było w chwili tak obfitującej w wielkie i szybko po sobie następujące wypadki brać domysły w rachubę. Przypuśćmy jednak, że Porta uważa wywoływanie pogłosek pokojowych za pożyteczny dla siebie fortel dyplomatyczny. Na czem polegałaby w takim razie ta użyteczność? Rzecz cała tem się da wytłumaczyć, że jak w pierwszej chwili po wypowiedzeniu wojny, tak i teraz ministrowie tureccy znający dobrze stan Turcyi i stosunek jej sił do sił rossyjskich, widzą najpewniejszy ratunek w wywołaniu ogólnej konflagracyi. Mało o tem mówią dyplomaci tureccy w swoich urzędowych relacyach z zagranicą, ale poufnie mniej więcej każdy się już zwierzał, że Turcya nie straciła nadziei, że zawsze liczy na wmieszanie się innych mocarstw w wojnę wschodnią. Przyspieszenie tej ewentualności musi w takim razie stanowić główny cel dyplomacyi tureckiej a wywołanie angielskiej interwencyi pokojowej przedstawia się jako dobry środek do osiągnięcia tego celu. Każde państwo, któreby się dziś podjęło roli pośredniczącej między stronami wojującemi, musiałoby się przedtem przygotować na możliwe wplątanie w wir wojenny. Anglii niebezpieczeństwo to grozi w wyższym stopniu niż któremukolwiek państwu, gdyż nie posiada charakteru bezstronnego pośrednika i nie może się powodować jedynie humanitarnemi celami rokowań pokojowych z pominięciem własnych interesów.

---

23)

KONKURENT PANNY ANNY

OBRAZEK OBYCZAJOWY

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Dokończenie.)

Szanowny Drozdowski wziął pieniądze a schowawszy je do kieszeni, zaczął szukać swej czapki i laski mrucząc pod nosem:

— Nie, nie, zupełnie cała rzecz poszła nieprawnie... po babsku... Jabym go panie dobrodzieju.... za kark tego, za kark i do kościoła.... Musisz wziąć ślub ty jakiś, ty... A po ślubie panie dobrodzieju won! wynoś się swoim kosztem, zaraz mi się wynoś! I rozpocząłbym proces rozwodowy, porządnie jak się należy, w pierwszej instancyi... doręczyłbym pozwy...

Woźny podpierając się laską brnął tak po błocie ku oberży, rozmawiając coraz głośniej z sobą, póki nie doszedł drzwi cukierni. Naraz przyszła mu myśl, czyby nie dosyć było dać Anyżkowi tylko czterdzieści rubli z owych pięćdziesięciu dwóch.

— Panie dobrodzieju — kalkulował zatrzymując się u wejścia — od złego dłużnika i plewy się biorą, a cóż on mu zrobi? Konie z bryczką gdzieś wyprawił.... Niech go trzyma i procesuje.... Zaraz, coby też kosztował proces, porachujemy.... Stempel do skargi, wezwanie i stempel drugi, doręczenie i milowe, adwokat.... ho, ho.... za wiele czterdzieści.... dość będzie miał trzydzieści sześć... Walenty, od wczoraj ty inny masz rozum! — skonkludował wchodząc do cukierni.

Jak tam skończyli, tego już nie wiem, bo rozmowa prowadziła się po cichu przy bufecie, do której przywołaną została i pani Anyżkowa. Kobiety dla nieszczęśliwych konkurentów mają zawsze pewnego rodzaju współczucie, zwłaszcza dla tak grzecznych jak pan Bruno, który ją dotąd, jak obliczyła, czternaście razy pocałował w rękę. Woźny nie żałował przedstawień i trudności procesowych, a nawet napomknął, że samo aresztowanie jest trochę nieprawne.

— Ot tak panie Anyżku dobrodzieju — mówi ciszej — prawem kaduka!...

Dość że utargował dziesięć rubli dla siebie, i wrócił do domu już faktycznie przekonany, że nowy rozum daleko lepiej mu dopisuje od dawniejszego.

Pan Anastazy mimo serdecznych oświadczeń dla Brunona, nie czekał skutków wyprawy, i przed dwoma godzinami wyjechał do Małych Dołków, zapłaciwszy znaczną kwotę z zaległych podatków. Sekwestr na sążnie tymczasowo cofnięto, skutkiem czego panowie urzędnicy zebrani na taroka w sali bilardowej, jednomyślnie przyznali, że ta bestya ma tęgą głowę. O przysłaniu drzewa, siana i okowity i tym podobnych rzeczy nikt już nie wątpił, rozmowę zwrócono na inny przedmiot, tembardziej że awantura Anusi, jako wypadek niesłychanej wagi w miasteczku, dawał obfity materyał do żartów, i bardzo złośliwego charakteru dowcipkowań.

— Ja zawsze mówiłem do żony — wtrąca pomocnik z powagą — że to brzdękanie na gitarze do niczego dobrego nie doprowadzi! Bywało cały dzień Boży tylko słyszę z bióra jak wyciąga „Nie ma bo rady dla duszy kozaczej"... coś tam dalej „inaczej, inaczej" — no i wyśpiewała sobie.

— Dalibóg że prawda — dorzuca sekretarz — gdzie to porządnej panience śpiewać o kozakach! Słyszałem, słyszałem i ja!

— Et nonsensa gadacie — odzywa się assesor — co tu ma gitara do wykradzenia?

— Za pozwoleniem mości prawniku — odpiera obrażony pomocnik — ja panie łaskawy nie jestem sądowym urzędnikiem i nigdy słów moich na wiatr nie puszczam... Że jest racya w tem co powiedziałem, to jest.

— Na przykład?

— Bo znałem jednego oficera kozackiego, co także grał na gitarze...

— I cóż ztąd?

— To panie kochany — mówi żywiej pomocnik — że z tego zwaryował, a ztąd *antogologicznie* rzecz biorąc, gitara i kozak prowadzi do fiksacyi.... No, zrozumiałeś pan?

Assesor chciał jeszcze wystąpić z jakąś oppozycyą, gdy wpadł do sali w stanie wysokiego rozdrażnienia jakiś nieznajomy żydek, obryzgany błotem od stóp do głowy....

— Bez urazy, który jest wielmożny sekretarz od powiatu? — woła patrząc się na siedzących przy stole urzędników. — Za przeproszeniem, ja mam bardzo pilne interes...

— Albo co? — odzywa się wstając pan sekretarz...

— Dwa słów wielmożny panie, bardzo przepraszam, bardzo...

Sekretarz usunął się na bok z owym żydkiem, który mu coś z detalami opowiadał pokazując papiery....

— Jutro w biurowych godzinach... — słychać było głos sekretarza — jutro...

Lecz żydek zastępował mu ciągle drogę niepozwalając powrócić do stolika, i prosił i błagał, aż w końcu nastąpiło jakieś porozumienie.

— Wiecie panowie to rzecz paradna! — odzywa się głośno sekretarz powracając z żydkiem do stolika — te sążnie co zajął sekwestrator w Małych Dołkach, to nie jego....

— Jak Boga kocham — krzyczy żyd — to moje sążnie! pod *hairem* moje z Moczydłówki! Wun zawiózł tego sekwestrator do cudzego lasu od Moczydłówki, a to las mój; a to sążnie moje, wuni opisali.... ja nie wiedział nic o tem! Dzisiaj jak przyjechały moje furmanki brać, to gajowy nie daje i powiada, co one zagrabione na skarb.... *Awa!* co to jest... co ma skarb do moje sążnie?...

— Możesz brać, możesz — odpowiada pomocnik z dziwnie uśmiechniętą twarzą — już sekwestracya cofnięta, dziś poszedł tam rozkaz do wójta.

— Ny, cofnięta.... A co pan sekretarz mówił — zwraca się żyd do tegoż — że jutro będzie dopiero zrobione... że trudno.... co to jest?....

— Idź, idź.... no zrobione będzie... Cóż chcesz więcej....

Okoliczność ta, która znowu naruszyła nieco illuzye co do osoby pana Anastazego, wywołała żywą dyskussyę między czynownikami, skutkiem której po wielu za i przeciw skonkludowano: że ponieważ dziedzic Małych Dołków zapłacił gotówką w kasie dość znaczną sumę, zatem nie jest z nim tak źle jak się zdaje, i że bądź co bądź, jest sobie zacny szlachcic i kwita.

Pocieszywszy się w ten sposób panowie, już mieli wychodzić do domów, gdy zjawił się jeszcze bardziej zaaferowany drugi żyd, miejscowy Krezus i kupiec handlujący wełną, niejaki pan Pinkas....

— Panowie co to jest? Co ten Zarwański myszli sobie?

— Albo co? — zapytali naraz.

— On mi sprzedał dziś pięćset sążniów, co nie jego..... Ten Mordko przyjechał, co te

KORESPONDENCYE

Tatar-Bazardżyk, 7 listopada.

(Dr.) Kilka dni temu zajechały przed dworzec kolejowy w Filipopolu dwa powozy, z których wyniesiono dwóch chorych do prywatnego pomieszkania naczelnika stacyi, aby tam czekali na pociąg do Adrianopola. Byłem właśnie przypadkowo na dworcu. Honory chorym okazywane i tajemniczość ich świty pobudziły moją ciekawość i zacząłem się dopytywać, kto są ci dwaj wojskowi, ale nawet osobiście znajomy mi oficer na stacyi nie chciał mi udzielić bliższych szczegółów. Dowiedziałem się przecież, że obydwaj są ranni, że jeden z nich zwie się Chefket, ranny pod Teliszem, drugi zaś piastuje stopień baszy. Mówiono, nawet iż ów pierwszy jest to sam Chefket basza — tymczasem zdaje się, że był to podpułkownik Chefket-bej, oficer bardzo dzielny.

Z owych 6 Czerkiesów, których jako podejrzanych o zamordowanie Henryka Kaisera przystawiono do Filipopola, jeden ma być jako niewinny wypuszczony, reszta zaś tymczasowo pozostanie w więzieniu. Tymczasem poszukują w okolicy Serambeyu ciągle sprawców tego zabójstwa. Reuf basza pisze list po liście do szefa szpitalów w Filipopolu z wyrzutami, iż lekarze wysyłają zanadto wielu zdolnych do służby oficerów i żołnierzy na tak zwane *tewtelhawa*, to znaczy na zmianę powietrza. Reuf nazwał to postępowanie oszukiwaniem kraju i miał nawet użyć wyrazu *hienetłyk* t. j. szelmostwo. To też komisya asenterunkowa wpadła z jednego extremu w drugi, i trzymając się dosłownie zlecenia Reufa baszy, „brać wszystko co karabin unieść zdoła“, rekrutuje wszystkich bez różnicy, czy młody czy stary, cały lub chromy.

Wskutek zarządzonego pospolitego ruszenia widzieć można wszędzie, najwięcej zaś w większych okręgach jak n. p. w Filipopolu, starych ludzi obok kilkunastoletnich chłopców, majętnych i czysto, gustownie a nawet bogato ubranych obok najnędzniejszych obdartusów, pana obok sługi, odbywających ćwiczenia bronią, zaciągających wartę i t. d.

Doniesiono mi, że konsul angielski w Adrianopolu, pułkownik Blound, miał już powrócić z pod Karlowy i Teliszu, dokąd się był przed kilkunastoma dniami udał, zaopatrzony w pieniądze i chleb, z którego po między głód cierpiących, bez różnicy wyznania i płci rozdzielał po 2 i 3 oka na osobę dziennie. W Filipopolu oczekują z dnia na dzień przybycia nowego gubernatora wojennego Ali baszy z Konstantynopola, który ma objąć funkcye znienawidzonego tu podpułkownika Sziukri beja. Nie dawno temu zaproponował jeden z lekarzy angielskich przysłanych tu od *Staffordhouse*, niejaki dr. Englass, szefowi szpitali zaopatrzenie dwu szpitali w piece, opał, mięso, ryż, bulion, medykamenta i bandaże, żądając tylko dostawienia drzewa, węgli i żywności, za które także zapłacić się obowiązał. Uradowany tą propozycyą szef pospieszył do Sziukri beja i czy uwierzycie?... natrafił na opór. Bej z dnia na dzień zwlekał odpowiedź, aż zniechęcony tem postępowaniem lekarz angielski przestał zajmować się całą sprawą.

Prawie wszyscy lekarze angielscy, a było ich dawniej w Filipopolu 8 lub 10, udali się ku Orhanie, Teliszowi i Karlowu, zkąd prawie wyłącznie teraz chorych tu przywożą. Z Kazanłyku nadszedł tu 4 b. m. tabor 250 wozów z rannymi.

Rada państwa.

† **Wiedeń**, 16 listopada. (Koresp. *Gaz. Lwowskiej*.) I znowu powtórzyło się dziś, co powtarza się rokrocznie — głośna deklaracya deklarantów czeskich, a tuż za nią niema deklaracya większości Izby, pozbawiająca rperezentantów ludności czeskiej mandatów. Koniec zawsze ten sam, ale ważne tym razem były różnice tak w samem oświadczeniu posłów czeskich, jak w sposobie traktowania go przez Izbę. Podczas, gdy dotychczas bez wniosku sam prezes podawał oświadczenie Czechów do wiadomości Izby, dziś dopiero w skutek niespodzianego wystąpienia bar. Kellersperga usłyszała Izba słowa reprezentantów ludności czeskiej; usłyszała zaś nie protest w duchu bezwarunkowej negacyi, lecz gotowość przyłożenia ręki do usunięcia tego, przeciw czemu Czesi protestują. A nadto różni się dzisiejsza deklaracya ich tem, że sami proszą o pozbawienie ich mandatów pod pewnym warunkiem. Warunek ten Izba stworzyła i oto niebawem będą Czechy widownią nowej walki wyborczej. Sprawą ta głównie dziś zajmowała Izbę, zajmowała w wysokim stopniu, tak, że wśród następnych rozpraw o statucie bankowym, dopiero mowa p. Weissa v. Starkenfels zdołała zwrócić ku sobie uwagę Izby.

Zagaił posiedzenie wiceprezes Widulicz o godzinie 11 min. 20.

Sąd krajowy w Tryeście prosi o przyzwolenie na wytoczenie śledztwa p. Nabergojowi za obrazę honoru przez prasę, a to na wniosek obrażonej osoby prywatnej.— Na propozy-cyę wiceprezesa przekazano rzecz osobnej komisyi, którą wybierze się jutro.

Wiceprezes Widulicz podaje do wiadomości Izby, że przez p. dra. Pražaka doszło go pismo posłów narodowości czeskiej z Czech, w którem zastrzegają się przeciw zawarciu ugody z Węgrami pod ich nieobecność w Radzie państwa i proszą, żeby w razie prostego przejścia do porządku dziennego nad tem oświadczeniem, uznano mandaty ich za wygasłe. Nieobecność posłów czeskich — mówi p. Widulicz — nie jest usprawiedliwiona tem pismem; mniemam przeto, że stosuje się tu § 4ty ustawy z dnia 12 maja r. 1873, wedle którego należy uznać ich za składających mandaty, i zarządzić, co potrzeba do nowych wyborów.

P. bar. Kellersperg: Przez lat dziewięć sprawując administracyę w Kólestwie Czeskiem, dobrze poznałem Niemców i Słowian tamtejszych i nauczyłem się ich szanować. Nad wystąpieniem posłów czeskich z Rady państwa w r. 1862 bardzo ubolewałem; ale na niczem spełzły usiłowania moje około usunięcia ich oporu. Z dobrem sumieniem mogę powiedzieć, że pobudką wystąpienia ich były drobne nieporozumienia, które ku wielkiemu ubolewaniu mojemu później dopiero zamieniły się na szeroką przepaść. Łatwo zrozumieć, że byłoby i ludowi czeskiemu i parlamentowi rzeczą pożądaną, by reprezentanci trzech milionów, t. j. dziesiątej części ludności, tu zasiadali. Nigdy nie traciłem nadziei powitania ich tutaj. Nadzieja ta dotychczas była płonna. Jakkolwiek nie podjąłbym się proponować wam, panowie, nowej ugody z inną narodowością, mogę jednak utrzymywać, że wstąpienie tych panów do Rady państwa byłoby wielce pożądane i korzystne dla ogółu. Z tego powodu, jak niemniej dla tego, że dawniej zawsze odczytywano podobne pisma, wnoszę, aby dzisiaj to oddane oświadczenie posłów czeskich odczytano Izbie.

Wicepr. Widulicz: Proszę panów udać się na miejsca dla głosowania. P. bar. Kellersperg wnosi...

P. dr. Pražak: Proszę, ja także jeszcze prosiłem o głoś.

Wicepr. Widulicz: Wniesiono o odczytanie pisma; wniosek taki bez dyskusyi idzie pod głosowanie.

P. dr. Pražak: W sprawach formalnych, zdaje mi się, dyskusya nie jest wykluczona. Zażądałem głosu do faktycznego sprostowania przeciw panu przewodniczącemu, który powiedział, że posłowie czescy oświadczają to a to, a nakoniec proszą warunkowo o uznanie mandatów ich za wygasłe. Prostuję faktycznie, że wielu jest posłów czeskich, że nie odczytano nawet nazwisk podpisanych na piśmie, i że pan przewodniczący chciał sumarycznie uznać mandaty za wygasłe. Stwierdzam, że pismo to zawiera nie bezwarunkowe złożenie mandatu, zawiera wyraz gotowości do współdziałania w dziele ugody. Rzecz to niesłychana, żeby pismo nawet jednego posła, motywujące złożenie mandatu, nie było Izbie odczytane. Sam przewodniczący pan powiada, że jest to umotywowane złożenie mandatu. Czy tak jest rzeczywiście, sąd o tem pozostawiam wysokiej Izbie, ja stwierdzam, że jest to warunkowe złożenie mandatu, że pan przewodniczący znajduje się w wielkim błędzie, i że ta Izba tylko rozstrzygać może. A czyż podobna, aby Izba sumarycznie pozbawiła 32 posłów mandatów za prostą wzmianką przewodniczącego, że jest to umotywowane złożenie mandatu? Dotychczas też nigdy nie zatajono przed Izbą pisma tak ważnego. Stwierdzam także, że nie wszyscy posłowie czescy podpisali to pismo, bo jest ich więcej niż 32. Sumaryczny wyrok, nie wiedzieć i na kogo i za co, byłby rzeczą niesłychaną w dziejach parlamentaryzmu. Zdaje mi się, że przewodniczący obradom nie powinien zapuszczać się w polemikę.

Wicepr. Widulicz: Aby usprawiedliwić się co do zapatrywania mojego, każę stosownie do wniosku p. bar. Kellersperga odczytać to pismo. Wysoka Izba przekona się, czy pojąłem je należycie czy nie.

P. dr. Pražak: Wysoka Izba przekonała się, że uwagi moje były słuszne. Dopiero, gdyby Izba przeszła do porządku dziennego nad tem oświadczeniem, mandaty posłów czeskich byłyby uznane za wygasłe. Dziś atoli sprawa ta na porządku dziennym nie stoi. Możnaby wprawdzie traktować ją wedle postępowania skróconego, ale mniemam, że oświadczenie to godne jest bliższego zastanowienia, i wnoszę: przekazać je osobnej komissyi celem zdania sprawy.

Wicepr. Widulicz nadmienia, że wniosek taki niedozwolony; mimo to poddaje go pod głosowanie.

Za wnioskiem głosują Polacy, Morawcy, klub prawicy, dwaj Rusini i czterech posłów skrajnej lewicy.

Wniosek przeto upada, a przewodniczący ogłasza podpisanych na oświadczeniu za pozbawionych mandatu.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad statutem bankowym.

P. Neuwirth oświadcza się za dyskussyą szczegółową z zastrzeżeniem skorzystania może z furtki do odwrotu, którą jest trzecie czytanie. Mowca pogodził się z myślą ograniczonego przeobrażenia Banku narodowego, ale więcej przezwyciężenia kosztuje go pogodzenie się z myślą poświęcenia ostatniej resztki jedności monarchii. Trzeba jednak nie zapominać, że Austrya przez politykę skazana jest na kompromisy. Prawda, że gdyby n. p. przy tworzeniu Banku na Rzeszę niemiecką Bawarya, posiadająca takie same jak Węgry prawa zwierzchnicze, zażądała była tego, czego żądają Węgry, żelazny kanclerz byłby jej wcale inaczej odpowiedział. Mimo to nie ulega wątpliwości, że łódka, którą obecnie wyprawiamy, musi płynąć pod flagą dualizmu. Mowca obszernie potem rozbiera sprawę długu 80-milionowego i żąda załatwienia jej natychmiast, bez odraczania, a to na zasadzie, że Węgry ponoszą część tego ciężaru.

P. bar. Weiss v. Starkenfels po bardzo ciętej i dowcipnej odpowiedzi, danej p. Herbstowi na jego twierdzenie w klubie lewicy, że klub prawicy dla tego popiera odraczający wniosek mniejszości, aby łowić ryby w mętnej wodzie, — przechodzi do rzeczy samej i w mowie pełnej wielkiego znaczenia określa stanowisko swego stronnictwa. „Nie zapoznajemy bynajmniej — są słowa mowcy — że ugoda z r. 1867 bądź treścią, bądź formą swoją wyniosła się ponad istniejące prawa. Nie zapoznajemy bynajmniej, że rozdwojenie monarchii przez tę ugodę pociągnęło za sobą znaczne niekorzyści pod względem politycznym i ekonomicznym. Ale nie zapoznajemy też, że przez rozdwojenie monarchii, przez ugodę, stworzono prawo nowe w formie prawnej i że to nowe prawo w prawnej formie nabrało zupełnego znaczenia i uświęcen a. Z tego wychodząc stanowiska, poczytujemy sobie za obowiązek sumienia nie tykać się żadną miarą tego prawa nowo stworzonego; z tego też stanowiska poczytujemy sobie za prawo i obowiązek święty starać się, by zarodki złego, mieszczące się w ugodzie, nie wybujały, i aby strona mniejsza i ponosząca mniejsze ciężary nie windykowała sobie stanowiska, któregoby nadużyć mogła do stawienia nas w niekorzyści, do obciążenia nas większym ciężarem. Z tego przeto wychodząc stanowiska, uznajemy dzisiaj dualistyczną w monarchii formę najzupełniej, ale żądamy, aby nie posuwano się dalej, jak się posunięto; żądamy, aby nie nakładano na nas większych ofiar; a wszakże takie było także wasze, panowie z tamtej (lewej) strony Izby, zapatrywanie, wyrażone w świetnem przemówieniu p. Herbsta.“ Tu daje mowca pogląd na przebieg rokowań z Węgrami, które skończyły się oto w ten sposób, że „pan sprawozdawca większości nazywa projekt niniejszy nową ofiarą, którą ponieść nam wypada, lubo z niechęcią w sercu“. A czemże ofiara ta ma być powetowana? Nadzieją! Nadzieją, że będzie to ofiara ostatnia. Ale ja nie widzę, dla czegoby ta ofiara miała być ostatnią, dla czegoby po latach dziesięciu nie miało się powtórzyć to samo co dziś. Konsekwentnie zaś tak postępując, dojdziemy do tego, że zamiast „monarchii austro-węgierskiej“ będziemy mieli „Węgry i kraje poboczne“. Z tych przeto uwag łączymy się z wnioskiem mniejszości reprezentowanej przez p. Schaupa; były to pierwotnie wnioski p. Herbsta, a stały się dopiero wnioskami p. Schaupa; były to od samego początku nasze zapatrywania. Głosując za wnioskiem tym, dajemy dowód stałości w zasadach, a nie zmienności. *(Huczne oklaski)*.

P. Göllerich przyznaje Węgrom prawo do utworzenia sobie oddzielnego banku, gdyby tylko mieli siły po temu. Co do projektu niniejszego, będzie głosował za dyskusyą szczegółową, czego jednak każe nieuważać za zobowiązanie się co do treści projektu. Z stanowiska powagi monarchii sprzeciwia się prowizorycznemu stanowi rzeczy i radzi załatwić spory wewnętrzne.

P. dr. Pražak przypomina, że Morawcy czasu swego byli przeciwni zapatrywaniu, iż Węgry przez klęskę pod Vilagos utracili prawo do konstytucyi; mowca przypomina, że na tej podstawie uzasadnić słuszność obszernej krytyki, wymierzonej przeciw dziełu ugody z r. 1867. Co do projektu stanowiącego przedmiot obrad, nie zgadza się nań z względów tak politycznych jak ekonomicznych. Mowca oświadcza się nakoniec za wnioskiem mniejszości.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej. Następne jutro.

† **Wiedeń**, 17 listopada. *(Koresp. Gazety Lwowskiej)*. Dziś czwarty dopiero dzień rozpraw ogólnych o statucie bankowym, a już zdaje się Izba być przesycona wywodami za projektem i przeciw niemu. Tylu pustek na ławach, tak martwej fizyonomii Izby jak dziś, dosyć dawno nie było. A wszakże to dopiero trzecia część mowców zapisanych do głosu wypowiedziała swe zdanie! To też posiedzenia odtąd będą odbywały się prawdopodobnie codzień, aby z końcem tygodnia przyszłego ukończyć przynajmniej rozprawy ogólne.

Zagaił posiedzenie wicepr. Widulicz o godz. 11 min. 20, prosząc o pozwolenie zaniesienia Cesarzowej JMci wyrazów wierności niezmiennej w dniu Jej imienin, które przypadają w poniedziałek.

Po odczytaniu petycyj ułatwiono się z porządku dziennego nasamprzód z pierwszem czytaniem projektu o nabyciu kolei dolno-

---

sążnie jest Moczydłowskie..... Jakto może bicz!... Ja jemu dał tysiąc rublów u rejenta... mam akt....

— Pokaż panie Pinkas — odzywa się adjunkt — naprawdę to jakiś *casus paskudeus*....

— To jest oszustwo a nie *casus*!... Niech jemu piorun zabije, takie dziedzice Zarwańskie! Ja jemu na kryminał wsadzę! Co to jest.... Jak sekwestrator na protokół jemu pisał... ny?....

Tymczasem adjunkt rozczytawszy się w akcie, oddaje go z uśmiechem Pinkasowi.

— Kuty na wszystkie cztery nogi.... nic mu panie Pinkas nie zrobisz, akt napisany dobrze.

— No, no, jak napisany? — pyta żyd nadstawiając lewe ucho.

— Ze ci sprzedaje pięćset sążni z lasów Małych Dołków....

— No dobrze, niech sprzedaje, a gdzież one są?

— Tego tu nie ma, gdzie są.... Mogą być jak każe wyrąbać i ustawić....

— Ja miszlał co one są gotowe, kiedy sekwestrator im zapisał....

— To tu nie stoi — odpowiada adjunkt.— Tak panie Pinkas, żałujesz parę rubli dać za poradę człowiekowi, co się zna na tem.... to masz.... Kto nie dopilnuje okiem, to dołoży workiem.

Ze skwaszoną miną wyszli tedy nasi urzędnicy z zajazdu, jeden tylko sekretarz widocznie mniej żałował utraty obiecanego mu drzewa, bo idąc pogwizdywał sobie, docinając assesorowi. Pomocnik również zrezygnował ze spirytusu, a wlokąc się samotnie ku dworkowi, kłopotał się tylko, jakimby sposobem wydostać swoją beczkę z Małych Dołków....

— Szkoda półbeczka, żona by miała na ogórki, a tak jeszcze tam zaprzepaszczą... Ot tacy to teraz nasi obywatele!...

Zdaje mi się kochane czytelniczki, że pora już będzie zakończyć historyą mojego konkurenta. Spodziewam się, że tym razem nie zrobicie mi zarzutu, żem uciął nagle, a jakkolwiek bardzo byłaby ciekawa wiadomość, co z sobą robi dalej p. Bruno — to nie podobna znów wymagać, abym przez całe życie krok w krok śledził tylko za panem Junoszą z Pokrzywnicy. Zresztą, jeżeli która z was ma jeszcze do dyspozycyi dobry posażek i wolną rączkę, on tam zajedzie z pewnością, a już darujcie, nie moja będzie wina, jeżeli go nie poznacie... Zwracam uwagę na zakręcone czarne wąsiki... Proszę sobie to zapamiętać.

Spodziewam się również podzielicie ze mną tę serdeczną radość, że i dobra Anusia nie dostała się w ręce takiego posagowicza; szkoda byłoby biednej dziewczyny, z Jasiem będzie jej daleko lepiej; czy nie prawda? Pomartwi się jakiś czas, ale gdy się serce zagoi, to niezawodnie mi podziękuje, żem tak a nie inaczej całą tę sprawę pokierował.

Zostaje nam Anastazy; co do tego sądzę, nie można mieć do mnie wielkich pretensyi. Wlazł do powieści jak Piłat w *Credo* — chwilowo tylko.... Nie obiecuję, ale kto wie, czy się gdzie jeszcze z nim nie spotkamy, a tymczasem bądźcie spokojne o jego losy, przy takiej głowie potrafi on jeszcze z dziesięć razy wykręcić się z Mało-Dołkowych interesów. W tym majątku ma niezły kawałek lasu do sprzedania i szuka właśnie dobrodusznego nabywcy, któryby go już na mordę do jakiej gorzelni albo fabryki cukru zakupił.

K O N I E C.

austryackich na rzecz skarbu, odsyłając ten projekt do komissyi kolejowej.

W dalszym ciągu rozpraw o statucie bankowym przemawia pierwszy p. bar. Scharschmid, który przyczyn niechętnego dla ugody usposobienia dopatruje się w niekorzystnem pod względem ekonomicznym i finansowym położeniu rzeczy w Austryi i na Węgrzech. Ale nie dualizm w tem zawinił, lecz wydatki uchwalane przez delegacye na cele wojskowe. Gdyby zresztą rządy z pomyślnych pod względem finansowym lat niedawnych były skorzystały do sprawienia ładu w skołatanej finansowości, mianowicie do przywrócenia waluty. ugoda byłaby dziś dziełem łatwem. Nowe atoli walki na polu prawnopolitycznem przysporzyłyby tylko trudności ekonomicznych i finansowych. Dla tego dążyć należy do szybkiego ukończenia dzieła ugody; projektowany zaś statut bankowy nie powinien napotykać na trudności, bo nie nakłada na Austryę nowego ciężaru, jak sądzą niektórzy, i pod względem technicznym także czyni zadość warunkom słuszności. Mowca przeto oświadcza się za dyskusyą szczegółową.

P. dr. Plener jest przeciwny przyjęciu statutu. Zarzuciwszy rządowi, że w rokowaniach z Węgrami nie przeciwstawił żądaniom węgierskim żądań własnych, że mianowicie nie zażądał banku centralnego na całą m narchię i parlamentu celnego, w czem byłby miał poza sobą całą Austryę, krytykuje mowca projektowany statut jako z gruntu nieprzydatny do rozwinięcia racyonalnej działalności przez instytucyę finansową. Argument p. Giskry, że w razie odrzucenia statutu, powstałby zamęt, nie zastrasza mowcy; gdyż po odrzuceniu statutu przedłużonoby poprostu przywilej Bankowi narodowemu i cały obieg pieniędzy nie doznałby najmniejszej przeszkody. Statut projektowany jest podkopaniem filaru, na którym spoczywa porządek ekonomiczny; odrzucenie go, jak z jednej strony jest konieczne, tak z drugiej strony nie przeszkadza nowej ugodzie, opartej na zasadach zadowalających obie strony. Mowca oświadcza się przeciw dyskusyi szczegółowej.

P. Carneri w długim wywodzie, mającym wartość jedynie krasomowczą, zwalcza opozycyę, szczególniej odraczający wniosek mniejszości komisyjnej i wywody bar. Kellersperga. Ponieważ atoli p. bar. Kellersperg powiedział był, że zna osoby zdolne do objęcia steru, przeto mowca i na to nie pozostaje mu dłużnym co do odpowiedzi. czy p. Kellersperg rzeczywiście mógłby złożyć gabinet nowy jako niezachwiany konserwatysta. Jakkolwiekbądź—powiada mowca—p. Kellersperg dobrze zna „swego" Dantego, więc też wiadomo mu pewnie, że po przywiedzionych przezeń wyrazach: *Lasciate ogni speranza* następują wyrazy: *Per me si va fra la gente perduta.*

P. dr. Kopp nie zgadza się na statut bankowy jako gorszy od dotychczasowego, co uznali nawet wszyscy zwolennicy jego, a nieszczególniejszy to argument, że mógłby być jeszcze gorszy. Poddaniem się pod jarzmo kaudyńskie nie chce mowca okupywać pokoju z Węgrami; zamiast jakośkolwiek się emancypować brniemy coraz głębiej w niewolę. Że mowca nie proponuje czegoś lepszego w miejsce skrytykowanego statutu, tłómaczy się poprostu tem, że to rzecz budowniczego naprawić błędy w spartaczonej budowie; a jeśli budowniczy nie umie lub nie chce naprawić, bierze się innego. Że Węgry w zamian za ten statut nie korzystają z prawa utworzenia osobnego banku, nic nie znaczy, bo nie mają środków po temu, żeby mogły skorzystać. Przedstawiwszy stronnictwu „wiernokonstytucyjnemu", jak niebezpiecznie byłoby pozostawiać tu obronę interesów austryackich obozowi przeciwnemu konstytucyi, kończy mowca oświadczeniem, że głosować będzie przeciw dyskusyi szczegółowej.

P. dr. Dunajewski nie zgadza się na statut bankowy w projektowanej formie, bo komisya pominęła w nim względy techniczne, kierując się jedynie politycznemi. Zasady, na których powinna opierać się czynność instytucyi finansowej, nie są tu właściwie zastosowane, n. p. co do banknotów i co do zakładania filij. Zasadniczo jednak zgadza się mowca na taką ugodę z Węgrami w sprawie bankowej, wyznając z dumą, że Polacy dziś jeszcze na tem samem stoją stanowisku, jak w r. 1867, gdy przez usta pp. Krzeczunowicza i Zyblikiewicza wśród rozpraw adresowych powitali przywrócenie Węgrom konstytucyi jako dopełnienie obowiązku z prawa historycznego. Trwać na tem stanowisku jest Polakom tem większym obowiązkiem, ile że nieuszanowanie praw obcych jest najpewniejszą drogą do postradania własnych. Mowca nieco obszerniej rozwodzi się o prawach Węgrów i zwróciwszy się przeciw odraczającemu wnioskowi miejszości, wskazuje na groźne położenie rzeczy w sąsiedztwie monarchii, które wymaga pokoju wewnętrznego. i oświadcza się za dyskusyą szczegółową.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45. Następne w poniedziałek.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Mowa Jules Ferry'ego).

W odpowiedzi na mowę ministra Fourtou. którą podaliśmy wczoraj, deputowany lewicy Jules Ferry na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 14 b. m. rzekł, co następuje: „Przysłuchiwałem się ministrowi z większym smutkiem niż gniewem. Jeśli ministerstwo pozostaje na tych ławach, jakby urągając woli kraju i zdrowemu rozumowi, nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do Francyi, która od sześciu miesięcy deptaną jest nogami. Jesteście ciemiężcami. (Oklaski na lewicy). Ministerstwo kopiuje tylko cesarstwo; wtenczas mówiono to samo, ale mówiono w obec ujarzmionego kraju i wobec ujarzmionej Izby: dziś mówią to wobec Izby i kraju, który wie, co kosztują oficyalne kandydatury i widzi w tem hańbę kraju. Czy godzi się wyświadczyć ministerstwu ten honor i odpowiedzieć na jego wywody co do oficyalnych kandydatur partyi republikańskiej. Byłoby to obrazą dla partyi republikańskiej, gdybym chciał bronić jej przeciw tego rodzaju zarzutom. System oszczerstwa rozwielmożnia się w mesażu, na trybunie i w *Bulletin des Communes*, którego nie poważono się nawet wziąć w obronę Nie można jednak wszystkiego puszczać płazem". Ferry powiada dalej, że żaden republikanin nie posługiwał się imieniem marszałka; w imieniu marszałka wyszli z urny wyborczej legitymiści, orleaniści i bonapartyści, ale ani jeden Mac Mahonista. (Oklaski z lewicy). Republikanie utrzymywali i utrzymują jeszcze, że republika jest zagrożona; powiedzieli Francyi, że ma do walczenia z nieprzejednanymi wrogami demokracyi i powszechnego prawa wyborczego. Wewnętrzne sojusze, od których gabinet nie mógł się usunąć, wprawiły Francyę w położenie, w jakiem od Sedanu nie znajdowała się nigdy. W Europie istnieją dwie kwestye: wschodnia i klerykalna. Wszystkie mocarstwa życzą sobie utrzymania *status quo* we Włoszech. Jest to nieszczęściem, że partya klerykalna, aby zmienić stan rzeczy we Włoszech, opiera się na mieczu Francyi. We Francyi może tylko istnieć republikańska i antiklerykalna większość, lub też klerykalna i monarchistyczna, gdyby nieszczęście tak zrządziło, iżby większość przestała być republikańską. Zagranica słusznieby wtenczas sądziła, iż jej interesa są zagrożone. (*Protesta na prawicy*). Podczas wyborów oświadczył minister spraw wewnętrznych, że pogłoska o przymierzu zawartem między Niemcami a Włochami dla odparcia ewentualności jest bezpodstawną. Jakkolwiek nie przyszło do zawarcia przymierza, to jednak jest prawdą, że istniała propozycya do pewnego wzajemnego zobowiązania i porozumienia się na przypadek, gdyby partya klerykalna zwyciężyła.

Minister Paris woła: Idź że pan z tą mową na niemiecką trybunę!

Minister Decazes oświadcza, że twierdzenie Ferryego nie zgadza się z prawdą.

Ferry obstaje przy swojem, przytaczając artykuł pewnego dziennika.

Bonapartysta Robert Mitchell powiada, że artykuł ten został napisany przez redaktora *Republique Francaise.*

Paweł Cassagnac woła: „Mowca jest agentem zagranicy" — a gdy został wezwany do porządku, oświadcza, że Ferry powinien być zawezwany „do patryotycznego wstydu." (W Izbie powstaje ogromny hałas.

Ferry obstaje przy twierdzeniu, że zwycięstwo partyi klerykalnej byłoby dla Francyi wielkiem niebezpieczeństwem i powiada następnie, że śledztwo jest podwójnie uzasadnione: prawem sprawdzania wyborów i prawem postanowienia ministrów w stan oskarżenia, z którego to ostatniego prawa Izba może skorzysta. (Oklaski na lewicy). Nadużycia rządu, które uczyniły śledztwo potrzebnem, mogą dać pochop do dwóch skarg głównych. Na pierwszem miejscu stoi kandydatura oficyalna, uwydatniająca różnicę pomiędzy zwykłym rządem a rządem awanturniczym. (Oklaski na lewicy). Kandydatura oficyalna w zasadzie została potępiona kilkakrotnie przez prawicę zgromadzenia narodowego mianowicie w sprawozdaniu pana Baragnon (podsekretarza pod Brogliem). Zarzucano, że oficyalna kandydatura została zastosowaną przez rząd obrony narodowej. Ale rząd, który upadł, nie może przecież przeprowadzać oficyalnych kandydatur a rząd z 4 września był już strącony, gdy wybory w roku 1871 miały miejsce. Prefekci byli po prostu kandydatami, ale trzeba uwzględnić zawikłane położenie, w jakiem się wtenczas kraj znajdował. Co najbardziej przy ostatnich wyborach musiało uderzeć, to. że rząd nie ogłosiwszy stanu oblężenia, do niego o ile możności jak najbardziej się zbliżył. W roku 1852 ogłosił pan Persigny swobodę wyborczą, ale zmienił ją w poufnem piśmie do prefektów. Ci, którzy dziś są ministrami, ganili przez lat dwadzieścia ten system, a mimo to ministeryum przedstawia dziś widowisko w najwyższym stopniu skandaliczne. (Oklaski z lewicy). Wprzededniu wyborów zawezwał minister sprawiedliwości (Broglie) generalnych prokuratorów, aby ścigali rozsiewaczy pogłosek o obcych przymierzach a to w tym celu, aby się nie dowiedziano o prawdzie, mianowicie zaś o tem, że monarchia musiałaby koniecznie sprowadzić wojnę. Jules Ferry mówi następnie o zachowaniu się rządu podczas wyborów i wspomina o białych kartkach wyborczych zawierających te słowa: „Kandydat marszałka Mac-Mahona, prezydenta republiki". Podług zdania mowcy sprzeciwia się to konstytucyi. Dziś chcianoby się wyprzeć oficyalnej kandydatury i zdaje się, jakoby koła rządowe znajdowały się w prawdziwem konstytucyjnem *delirium*. Po buntowniczej mowie, jaką włożono w usta naczelnikowi państwa, potrzeba było zrobić tylko jeszcze jeden krok i zrobiono go też. (Oklaski na lewicy, protesta na prawicy.)

Zawezwany przez prezydenta Izby, mowca cofa wyraz „buntowniczy" i kładzie w jego miejsce „antikonstytucyjny." (Hałas.) Gambetta wypowiada kilka wyrazów; prezydent zwraca uwagę, że takich wyrażeń nie można używać w parlamencie.

Jules Ferry zbija teoryę, jakoby dwie władze państwowe zawsze miały słuszność, gdy występują przeciw trzeciej. Izba nie może wprawdzie porwać i wyrzucić ministrów za drzwi; ale jeśli ministerstwo pozostaje na swej ławie na to. aby codziennie znosić upokorzenia, to gabinet wprawdzie istnieje, ale rząd znika. (Oklaski na lewicy.) Podług zdania Chateaubrianda pozostaje rządowi tylko do wyboru: albo ustąpić wobec większości albo też zrobić zamach stanu. Odezwano się z twierdzeniem. że konstytucya jest wynikiem kompromisu, ale kompromis jest możliwym przy systemie parlamentarnym a gabinet gwałci obecnie system parlamentarny. (Oklaski na lewicy.) Następnie powiada Ferry, że program socyalistyczny, którym chciano zastraszyć ludność, jest dziełem policyi. (Oklaski na lewicy.) Konstytucya jest parlamentarną republiką a prawo rozwiązania nie może być czem innem jak odwołaniem się do jedynego samowładcy, którym jest naród. A jednak niektórzy śmią utrzymywać, że prezydentowi republiki wolno nie liczyć się z wolą narodu. Od kilku dni wzywają pewne dzienniki w bezwstydny sposób do zamachu stanu, ale rzeczywistą formą, w jakiej zamach stanu może być uskuteczniony, jest drugie rozwiązanie, którem grożą Izbie. (Oklaski na lewicy.) Drugie rozwiązanie byłoby końcem systemu parlamentarnego; byłby to zamach stanu obłudny, ale równie niebezpieczny jak otwarty, gdyż Francya by go nie ścierpiała. (Przeciągłe oklaski na lewicy.) Nie ścierpi go, gdyż jest udzielną. Francya od lat sześciu zachowuje postawę godną podziwienia. (Hałas na prawicy.) Demokracya rewolucyjna stała się polityczną i wierzy tylko w powszechne prawo wyborcze.

Laroche-Joubert (z prawicy.) I w komunę.

Prezydent: Ten wyraz jest obrazą narodu.

Ferry wykazuje, dla czego naród postępował sobie w sposób godny podziwienia. Anglia podziwia postawę tego narodu, (hałas), a gdy wreszcie demokracya francuska chce zerwać owoc swej cierpliwości. wtedy mówią jej, że jej wyrok niema żadnego znaczenia! Miejcie się na baczności! Nasz naród ma krew w żyłach. Jeśli się przeciw niemu buntujecie. jeśli mu grozicie drugiem rozwiązaniem, to narażacie na niebezpieczeństwo nietylko konstytucyę ale i ojczyznę. (Oklaski na lewicy.) Istnieją mężowie, którzy, aby się tylko utrzymać u steru, są w stanie narazić na niebezpieczeństwo los Francyi. a których, jeśli się usuną z pod sądu własnego kraju. napiętnuje historya. (Oklaski z lewicy.)

Spuller (z redakcyi *Republique Francaise*) protestuje przeciw temu, jakoby jaki artykuł obcego dziennika pochodził od jednego z redaktorów *Republique Francaise.* Jest to brzydkie oszczerstwo ze strony półurzędowej prasy. (Oklaski na lewicy.)

Robert Mitchell (bonapartysta): Jeśli to jest oszczerstwem...

Allain-Targé: Zakazuję panu wątpić o tem!

Mitchell: Wątpię mimo pańskiego zapewnienia.

Allain-Targe: Skłamałeś pan!

Prezydent wzywa Allain-Targé (również członka redakcyi *République Francaise*) do porządku.

Robert Mitchell oświadcza. że jego twierdzenie opiera się na oficyalnym dokumencie.

Gambetta: Kłamstwem jest. jakoby istniała korespondencya pomiędzy *République Francaise* a zagranicznemi dziennikami. (Oklaski na lewicy.)

Po uwadze zrobionej przez prezydenta Izby, spór ten ustał.

(Co będzie po upadku Plewny?)

Na powyższe pytanie — pisze *Presse* — otrzymaliśmy od jednej z najznakomitszych naszych powag wojskowych następującą odpowiedź: „Cały świat, bez względu na to, czy sprzyja Turkom, czy też Rossyi, zgodził się na to, że Plewna musi upaść! Zachodzi tylko pytanie kiedy i jak padnie? Nadspodziewane wypadki w ciągu obecnej kampanii zadały kłam już niejednej przepowiedni, niejednemu przedwczesnemu wyrokowi; tym razem jednak, zdaje się, że przepowiednia się ziści. Pierścień żelazny dokoła Plewny ścieśnia się z każdym dniem; gwiazda Osmana baszy zaczyna blednąć i prawdopodobnie od stanowczych wypadków na tym punkcie dzieli nas już tylko kilka tygodni. Po upadku Plewny ubędzie Turkom jeden z najważniejszych czynników obrony. Lecz cóż się stanie po tem? Na razie z wyjątkiem może głównej kwatery rossyjskiej nikt się tem nie zajmuje a przecież jesteśmy już tak blisko owej chwili, w której trzeba będzie mieć gotową odpowiedź na to pytanie. W krótkich tedy zarysach chcę się zastanowić na tą kwestyą.

Byłoby niedorzecznością przypuszczać że w chwili, w której Osman basza będzie kapitulował pod Plewną siła militarna Turcyi zostanie złamaną. Wszakże armia turecka nie poniosła dotychczas nigdzie stanowczej klęski a armia Osmana baszy reprezentuje tylko jednę piątą część całej tureckiej siły zbrojnej na europejskim teatrze wojny. Chociażby armia rossyjska pod Plewną odniosła obecnie największe sukcesy, mimo to nie zatrą się nigdy w pamięci owe wielkie zwycięstwa, jakie bohaterscy obrońcy odnieśli w tem miejscu nad wojskami cara. A zresztą powiedzmy prawdę: według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięstwo pod Plewną nie tyle będzie zasługą licznych zastępów rossyjskich, ile raczej skutkiem próżnych żołądków tureckich. Są to momenta, które razem wziąwszy zmniejszą niezawodnie moralny efekt nawet bezwarunkowej kapitulacyi. Ale na każdy wypadek, upadek Plewny wywrze wielki wpływ na dalsze operacye wojenne. Przedewszystkiem wydobędą się Rossyanie z owych potrójnych kleszczów, które w ostatnich dniach sierpnia krępowały ich od zachodu, południa i wschodu, t. j. od strony Plewny, wąwozu Szybka i Łomu; rozszerzą sobie teren operacyjny na północy Bałkanu i podstawę operacyjną w kierunku Widdynia. Najważniejszem jednak następstwem upadku Plewny będzie to, że bardzo znaczna część 120tysięcznej armii rossyjskiej i rumuńskiej stojącej dziś dokoła Plewny będzie miała wolne ręce do dalszej akcyi zaczepnej. Przypuśćmy jednak. że Osman basza zdoła z połową swej armii, a więc z 20.000 ludzi przebić się do Widdynia albo do Sofii. Nawet i w tym, najkorzystniejszym dla Turków wypadku i gdyby połączył się z posiłkami, z jakiemi ma nadciągnąć Mehemet Ali, nie zdołałby w krótkim czasie wystąpić zaczepnie. W każdym razie — nie mówiąc już nic o czynnem wystąpieniu Serbii — mogłoby około 40 tysięcy Rossyan trzymać w szachu Osmana baszę a reszta mogłaby swobodnie operować w kierunku zachodnim. Można tedy przypuścić, że w dniu upadku Plewny mieliby Rossyanie 60—70 tysięczną armię, którejby użyli do dalszych operacyj zaczepnych. Główne siły armii tureckiej stoj jeszcze ciągle w okolicy Rasgradu. Wynoszą one obecnie, bez załóg fortecznych, około 60 tysięcy. Mała część armii tureckiej, około 25 tysięcy ludzi stoi na południu wąwozu Szybka a około 15.000 (?) pod Sofią. Wobec tych tureckich sił zbrojnych liczy armia następcy tronu między Łomem a Jantrą 80.000 a na północnych stokach Bałkanu aż do Tirnowy najmniej 50.000 żołnierzy.

Po upadku Plewny mógłby naczelny wódz rossyjski armię 60.000, którąby mu pozostała do dalszej dyspozycyi, wysłać w następujących trzech kierunkach: 1) na zachód, ażeby tam wspólnie z 40-tysięczną armią obserwacyjną, stosownie do kierunku, w jakim uda się Osman basza, osaczyć Widdyń albo Sofię i po zajęciu tej lub owej miejscowości, rozpocząć dalsze operacye wzdłuż linii Sofia - Filipopol. Pominąwszy już tę okoliczność, że czas poddania się Widdyniu i Sofii nie da się dokładnie oznaczyć, byłby ten kierunek dalszych ope rossyjskich nadzwyczajnie ekscentryczn ze względu na siłę armii tureckiej, n niebezpieczny, a co gorsza bez najmniejs celu.

2) Na wschód w tym celu, ażen nadzwyczajną przewagą liczebną uderzyć główne siły tureckie, rozbić je w jed walnej bitwie i tym sposobem zakończyć ła kampanię. Ta operacya byłaby istot najodpowiedniejszą, albowiem byłaby skie waną przeciw głównym siłom tureckim i razie powodzenia przedstawiałaby najwięk korzyści, na wypadek zaś niepowodzen pociągnęłaby za sobą tylko tę jednę nie rzyść, że pobita armia rossyjska stracił terytoryum położone na zachód Jantry. Mi to jesteśmy przekonani, że Rossyanie wybiorą tego kierunku operacyjnego, al wiem sądząc według tego co doszło do w domości publicznej, stworzyli Turcy do kc

Razgradu drugą Plewnę, t. z. obóz oszańcowany, czyli raczej długi szereg takich obozów, których średnim punktem jest Razgrad. Skoncentrowawszy swa armię na tych pozycyach, mając po prawej stronie Ruszczuk, a po lewej Szumlę, oczekiwałby Sulejman basza całkiem spokojnie ataku wojsk rossyjskich, albowiem ma on tu nierównie większe szanse powodzenia, niż Osman basza w Plewnie. Niebezpieczeństwo dla Turków równałoby się zeru, bo nawet na wypadek zajęcia Razgradu przez armię rossyjską, mogłaby armia turecka schronić się do Szumli i Warny. Ale czy zechce naczelny wódz rossyjski po raz wtóry, podobnie jak pod Plewną, a tym razem całkiem niepotrzebnie ofiarować tyle tysięcy ludzi dla efemerycznego sukcesu?

3) Ostatni wreszcie kierunek, w którym naczelny wódz rossyjski mógłby wysłać pewną część armii z pod Plewny, jest kierunek południowy. W ciągu tegorocznej kampanii operowali już raz Rossyanie w tym kierunku z nieznaczną siłą, bo tylko z 10 batalionami piechoty, 40 szwadronami konnicy i 35 działami. Chociażbyśmy tę wyprawę rossyjską za Bałkan poddali niewiedzieć jak surowej krytyce, faktem pozostanie niezbitym, że ta wyprawa wywołała ogromny postrach w sercu państwa tureckiego i do dnia dzisiejszego nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną, gdzieby się był zatrzymał generał Gurko, gdyby nagle nie zagrodził mu drogę Sulejman basza 50 batalionami, wypróbowanemi w poprzednich krwawych zapasach W Adryanopolu mieli wprawdzie Turcy w połowie lipca działa, ale działa te spoczywały w magazynach na dworcu kolejowym; prócz tego mieli Turcy w Adryanopolu cały tuzin bałamutnych baszów, którzy widzieli już Gurkę w drodze do Stambułu. A jeżeli zapytamy, czy Turcya jest w stanie wystawić obecnie do boju drugą taką armię, jaką dysponował Sulejman basza, armię, którąby była w stanie oprzeć się wrogowi upojonemu zwycięstwem, to zaiste otrzymamy w odpowiedzi: Nie!

Na podstawie powyższego rozbioru, możemy śmiało przypuszczać, że na wypadek upadku Plewny rozpoczną Rossyanie dalsze operacye w kierunku południowym i podążą za Bałkan. Przypuszczamy, że z armią 120.000 przemaszerują przez wąwóz Szybka i Trojan na Adryanopol, pozostawią połowę tej armii do obserwacyi tego miasta, a z drugą połową pójdą na Stambuł. Będzie to poprawna edycya 1829 roku. Cóż w takim razie działoby się w Bułgaryi? Oto mielibyśmy na zachodzie pod Widdyniem albo Sofią dwie równie silne armie, któreby się nawzajem trzymały w szachu, a na wschodzie nieosłabioną armię następcy tronu, którąby szachowała armię Sulejmana baszy. Ze stanowiska teoretycznego możnaby temu strategicznemu obrazkowi przyszłości niejedno zarzucić, ale jeżeli zastanowimy się bliżej nad obecnym liczebnym stosunkiem obu stron walczących, tudzież nad rozmaitemi czynnikami moralnemi i politycznemi, to przyjdziemy do przekonania, że powyżej naszkicowany dalszy ciąg operacyj rossyjskich jest jeszcze najprawdopodobniejszy. *Qui vivra verra!*"

KRONIKA

= **Cudowny amulet.** Ciekawy obrazek z obozu tureckiego, który drukowaliśmy pod tym tytułem w fejletonie *Gazety Lwowskiej*, podobał się tak bardzo jakiemuś panu *J. H-y*, że go po raz drugi napisał „oryginalnie" po niemiecku i wydrukował w *Tagblacie* wiedeńskim. Fejleton ten, pióra naszego stałego korespondenta stambulskiego △, przełożony dosłownie, uchodzi tedy za „oryginalny" fejleton *Tagblattu* i „oryginalny" utwór pana H-y, który uważał za rzecz zbyteczną przytoczyć źródło i prawdziwego autora.

× **O dwóch utworach** francuskich, napisanych przez p. Wodzińskiego na tle życia polskiego, *Aniela* i *Fiancée de Gora* podaliśmy niedawno bardzo pochlebny sąd krytyka *Journal des Debats*. Nasz fejletonista paryski, p. J. Bohdan, zapewnia nas, że zaszczytne zdanie *Debatów* o utworach naszego rodaka nie jest wcale przesadzonem w pochwałach, bo rzeczywiście obie te powiastki ślicznie są napisane. Jest to coś w rodzaju tak sławnej *Grazielli* Lamartina, a zdaniem naszego fejletonisty i nawet niektórych francuskich krytyków, *Graziella* pod względem poetycznym ustępuje pierwszeństwa utworom p. Wodzińskiego. Jedna zresztą z tych powieści *Aniela*, już drukowana była w części powieściowej *Kłosów* w przekładzie p. Bohdana. Drugą tłómaczy już także i zapewnie znajdzie ona miejsce w tem samem piśmie ilustrowanem warszawskiem.

— **W teatrze** dziś „Hugenoci" wielka opera w 5 aktach podług Scribego. Muzyka Giacoma Mayerbeera.

* **Fałszywa pogłoska.** Wczoraj przedpołudniem zaszedł w zabudowaniu klasztornem OO. Karmelitów niemiły wypadek, który dał powód do alarmującej pogłoski o zamachu na życie pewnego izraelity w tym klasztorze. Przebywający tamże Ferdynand Z., były dyetaryusz, chcąc sprzedać rozmaite ruchomości, które się mu w spadku po jednym z jego krewnych dostały, sprowadził do siebie M. Agida tandeciarza, pod l. 11 przy ulicy Karola Ludwika zamieszkałego. Przy przetrząsaniu starych sukni napotkano w kuferku na samem dnie rewolwer sześciostrzałowy. Z. oglądając rewolwer, odciągnął kurek tak niezręcznie, że kula wyleciała i raniła tandeciarza przypatrującego się z daleka. Przelękniony w najwyższym stopniu tandeciarz przybiegł do c. k. inspekcyi policyi, gdzie przekonano się, że rana jest lekką. Przeciw Ferdynandowi Z. wytoczono śledztwo karne z § 335 kodeksu karnego.

— **Jaskrawa zorza północna** płonęła dnia 10 b. m. w różnych okolicach Szwecyi. Widziano ją także w Sztokholmie.

— **Pożar** zniszczył w Stitnie na Morawie 107 domów.

— **Pogłoska o strasznym wypadku** w jednej z kopalń szląskich, okazała się nieprawdziwą. Wypadek zawalenia się szachtu zdarzył się w ostatnich dniach w jednej z kopalń hesskich, nikt przytem jednak nie utracił życia.

— **Pojedynek.** Z Paryża dnia 16 b. m. nadeszła następująca wiadomość: Deputowani Allain-Targé i Robert Mitchell pojedynkowali się dziś rano o godzinie 10 w lasku Verrieres na pałasze. Swiadkami pierwszego byli pp. Jerzy Périn i Clemenceau, drugiego pp. Saint Paul i Darist. Obaj zapaśnicy odnieśli skaleczenia w rękę. Rana Mitchella jest cięższą, jednak nie zagraża życiu.

— **Gorillę** zwierzyńca berlińskiego, który niedawno zakończył nagle życie, sekcyonowali lekarze berlińscy i przekonali się, że śmierć nastąpiła wskutek zapalenia kiszek. Płuca miała małpa całkiem zdrowe, nie zabiło jej więc jak przypuszczano, ostre powietrze jesienne. W żołądku zwierzęcia znaleźli lekarze kawałek druta żelaznego, igły, guziczek od rękawiczki itp.

— **Gwałtowna burza** szalała dn. 14 b. m. na Adryatyku. Z tego powodu opóźniła się w Tryeście poczta z Wenecyi, a pod Grado statek austryacki znajdował się w największem niebezpieczeństwie, z którego wyratował go tryesteński parowiec *Pelagosa*.

— **Wyprawa na morze Lodowate** szwedzkiego profesora Nordenskjoelda już czyni przygotowania do odjazdu. Program podróży całej jako też sposób urządzenia tej wyprawy naukowej uzyskał sankcyę królewską. Osobny parowiec, zastosowany do warunków żeglugi po morzu Lodowatem, zbudowano dla tej ekspedycyi. Załogę jego stanowić będą oprócz dzielnych, z naturą podbiegunową oswojonych żeglarzy czterej uczeni i lekarz. Pierwszym celem wyprawy będzie zbadanie okolic ujścia Jeniseju, a następnie przylądka Czeluskina, zkąd profesor Nordenskjoeld będzie się starał dotrzeć jak najdalej w kierunku północno-wschodnim.

— **Francuska flota** handlowa, według świeżo ogłoszonego wykazu liczy 15.407 okrętów różnych rozmiarów i systemów, obejmujących ogółem 1,011.285 beczek ładunku.

— **Namioty** dla armii rossyjskiej, zamówione u fabrykantów pruskich, jak donosi berlińska *Börs. Ztg.* już w liczbie 150.000 odesłane zostały na widownię wojny.

— **Wielki dyament** nieznanego bliżej właściciela miał być w tych dniach sprzedany na licytacyi w pałacu Drout w Paryżu. Cena wywołania wynosiła 180.000 franków.

— **Z Afryki** otrzymało włoskie Towarzystwo geograficzne wiadomość, że dowódzca wyprawy naukowej włoskiej do Afryki środkowej, markiz Antinori, zakończył życie, a towarzysz jego, Chiarini, dostał się do niewoli abissyńskiej.

— **Afrykańska Kalifornia.** Czytelnicy przypomną sobie, że w roku zeszłym wielkie wzbudzały zaciekawienie doniesienia dzienników angielskich o odkryciach, dokonanych przez angielskiego oryentalistę kapitana Burtona oraz inżyniera Marie w biblijnej krainie Midianu, położonej w południowo-wschodniej stronie wybrzeży zatoki Akba, nad morzem Czerwonem. Podróżnicy wspomnieni odkryli oprócz ruin starożytnych miast i osad także ślady przedwiekowych robót górniczych dowodzące, że w odległej starożytności kwitł w tych okolicach przemysł górniczy. Znaleźli tam wreszcie złoto, miedź i srebro, oraz inne szlachetne kruszce w stanie natury. Obecnie, jak donosi *Times*, kapitan Burton zajmuje się w Egipcie zorganizowaniem wyprawy nowej i na większą skalę, do krainy Midianu, w celu ścisłego i wszechstronnego zbadania tej afrykańskiej Kalifornii. Zwłaszcza kopalnie miedzi, zdaniem Burtona, przynieść mogą znaczne korzyści, ponieważ odległe są tylko dziesięć mil od wybrzeża morskiego. Srebro znajduje się w tem samem pasmie gór, złoto zaś w strumieniach już dalej od wybrzeża położonych W zatoce Akba są też wygodne przystanie dla okrętów. Uczeni angielscy już znaleźli pomiędzy staroegipskiemi napisami dowody, iż kopalnie odkryte przez Burtona istotnie znane były starożytnym. I tak na obelisku w tych czasach przewiezionym do Anglii, a zwanym „Igłą Kleopatry" jest ślad tego w wzmiance o królu Ramzesie III, a nadto w papyrusie Harrisa, przechowywanym w muzeum brytyjskiem znajduje się ustęp następujący: „Ja, Ramzes, wysłałem swych pełnomocników do krainy Akba, do wielkich kopalń miedzi, które się tam znajdują; ich okręty zostały miedzią naładowane, a inni mężowie prowadzili swój ładunek na mułach itd."

Z IZBY SĄDOWEJ

(*Walka o spadek*).

(Ciąg dalszy).

(*L*) Nastąpiło przesłuchanie Dominika Krzyształowskiego, oskarżonego, że brał czynny udział w całej machinacyi, głównie zaś, że wystawił Dębskiemu list oświadczający, iż był nieraz świadkiem, jak Gosiewski wyrażał się mile o swej rodzinie a najwięcej o Dębskim.

Krzyształowski oświadcza z wielkim spokojem, że padł ofiarą oszustwa Jasińskiego, Ariona i Dębskiego. Z sprawą spadkową Gosiewskiego nie był on nigdy obznajomiony. Dowiedział się o niej dopiero od Jasińskiego, który przyszedł do Błotni na wiosnę 1872 r. Jasiński powiedział mu, że testament Gosiewskiego możnaby unieważnić, że zna on trzech ludzi, którzy mogą poświadczyć, że Gosiewski zapisał swój majątek na rzecz rodziny. Następnie zaczął Jasiński namawiać Krzyształowskiego, ażeby on poświadczył, że był świadkiem ustnego testamentu. Pod wpływem namowy Krzyształowski zdecydował się napisać ów list do Dębskiego, zawiadamiający go, iż są świadkowie, którzy mogą poświadczyć, że Gosiewski zapisał rodzinie cały swój majątek. Co do najważniejszego zarzutu prokuratoryi, że Krzyształowski wystawił Dębskiemu list tej treści, jako był nieraz świadkiem, jak Gosiewski wyrażał się mile o swej rodzinie, głównie zaś o Dębskich, oświadcza oskarżony, że napisał ten list pod pressyą i w skutek groźb Dębskiego. Żądał Dębski pierwotnie, ażeby Krzyształowski był trzecim świadkiem ustnego testamentu, na co nie chciał przystać oskarżony pod żadnym warunkiem. W skutek tego przyszło do gwałtownej sceny między nim a Jasińskim, tak dalece, że Krzyształowski widział się zniewolonym opuścić raz towarzystwo. Na drugi dzień kazał go przywołać sam Dębski i częstując go kawą i wódką nalegać począł, aby mu Krzyształowski wystawił potwierdzenie, że Gosiewski wyrażał się „mile o swej rodzinie, głównie zaś o Dębskim". Krzyształowski nie chciał tego zrobić, albowiem nie był nigdy świadkiem podobnych zwierzeń Gosiewskiego, ale Dębski groził mu kryminałem, twierdząc, że musi napisać podobny list. Tłumaczył mu, że z ramienia sądu broni praw istotnych sukcesorów Gosiewskiego. Krzyształowski, nie wiedząc co ma począć, napisał taki list i wręczył go Dębskiemu.

Przy konfrontacyi potwierdził Ario wszystkie zeznania Krzyształowskiego, jako prawdziwe, Jasiński zaś utrzymywał, że „są to same głupstwa" zresztą wstrzymał się z dalszemi wyjaśnieniami, aż „po przesłuchaniu świadków."

Michał Dębski, który według oskarżenia był duszą całej tej sprawy, który powyszukiwał sobie świadków na stwierdzenie nie istniejącego testamentu, który powciągał do tej sprawy najrozmaitsze osoby, który jednem słowem, ułożył cały plan machinacyi, zapewnia przed sądem, że działał w najlepszej wierze, że uwiadomiony przez Krzyształowskiego o istnieniu świadków ustnego testamentu, uważał Ariona i Jasińskiego za świadków rzetelnych, że był najgłębiej przekonany, iż ci świadkowie byli przy sporządzeniu ustnego testamentu. Wszystkie jego dalsze czyny były tylko następstwem logicznem tego głębokiego przeświadczenia, że ma przed sobą uczciwych ludzi, którzy chcą stwierdzić fakta prawdziwe. Wypływa z tych zeznań, że nie on namawiał Jasińskiego, Ariona i Krzyształowskiego do fałszywych zeznań, lecz że właśnie ci trzej złoczyńcy wyzyskali jego łatwowierność i wciągnęli go do zbrodni. Chcąc dowieść, że miał istotną podstawę do wierzenia słowom Jasińskiego i Ariona, przytacza oskarżony rozmaite szczegóły. I tak np. twierdzi, że ks. Dzułyński w Błotni dawał mu kupca na Błotnię, czem uznawał niejako, że istnieje testament ustny; że Józef Bieńkowski rządca dóbr Gosiewskiego (najważniejszy a niestety nie żyjący już świadek w tej sprawie) ofiarował się dostarczyć mu dowodów na to, że majątek należy do rodziny i żądał za to 6 tysięcy zł.

Na zarzut prokuratoryi, że musiał wiedzieć o tem, iż Jasiński i Ario nie byli nigdy świadkami ustnego testamentu, skoro postanowił jednego i drugiego wynagrodzić za tę usługę, odpowiada oskarżony, że wystawił weksel Jasińskiemu, jedynie dla tego, ponieważ tenże twierdził, iż w skutek poświadczenia prawdy stracił posadę przy magistracie i t. d.

Po tych zeznaniach, które podajemy w bardzo krótkiem streszczeniu wykazał przewodniczący wszelkie a bardzo ważne sprzeczności, zachodzące między jego zeznaniami a zeznaniami współoskarżonych.

Przy konfrontacyi powiedział Ario Dębskiemu, że wszystko co powiedział jest wierutnym fałszem, powtórzył mu mianowicie do ócz, że Dębski namawiał go do złożenia fałszywego świadectwa i za to obiecał mu zwrócić koszta i pamiętać o jego dzieciach.

Jasiński lubo nadmienił, że Dębski mija się z prawdą, nie chciał szczegółowo wykazać, w których mianowicie ustępach swej obrony mówi nieprawdę.

Na przedstawienie przewodniczącego, że sam Dębski oskarża Jasińskiego o zbrodnię oszustwa, i że zgodnie z Arionem i Krzyształowskim przytacza takie fakta, o których nie chce słyszeć Jasiński, zaczyna tenże opowiadać całkiem nową jakąś historyę i twierdzi nawet, że ś. p. Gosiewski miał zamiar jemu zapisać Pniatyn! (wesołość).

Krzyształowski powtórzył do ócz Dębskiemu wszystkie fakta w ten sam sposób, w jaki wyliczył je przy swej obronie.

Dębski odpowiada na to, że wszystko, co zeznał Ario i Krzyształowski, jest nieprawdą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOSPODARSTWO I HANDEL

(□) **Krajowe biuro górnicze.** Nie mieliśmy dotychczas sposobności zwrócić uwagi na ważny krok zrobiony przez Wydział krajowy celem podniesienia kultury krajowej, mianowicie na utworzenie bióra górniczego. Nie jest to bióro w oficyalnem tego słowa znaczeniu, ale mimo to pozostawiam ten wyraz jako oddający rzecz samą najwłaściwiej.

Od czasu prawie, jak kraj się zwrócił stanowczo ku organicznej pracy, wyłoniła się myśl bliższej opieki Wydziału krajowego i Sejmu nad całym przemysłem górniczym kraju. Bogaty w pomysły p. L. Skrzyński, poseł sanocki, wystąpił w r. 1871 po raz pierwszy z tą propozycyą, a mianowicie w formie wniosku o utworzenie Rady górniczej krajowej. Projekt w ten sposób mimo silnego poparcia w Sejmie, z różnych przyczyn nie przeszedł w wykonanie, obawiano się sporu o kompetencyę z innemi organami.

W r. 187³/₄ p. Skrzyński ponowił swą myśl w innej formie, żądając utworzenia bióra górniczego przy Wydziale krajowym dla opracowania wniosków w tych sprawach do Sejmu i Rządu przedstawić się mających, i dla niesienia pomocy pojedynczym przedsiębiorcom górniczym. W tej myśli też podjęto tę myśl w końcu r. 1874 — ale już w r. 1875 postanowiono skoncentrować w ręku fizjograficznej komissyi w Krakowie badanie przyrody krajowej, nie tworząc żadnego osobnego działu dla badań górniczych.

Dopiero w roku bieżącym myśl ta na nowo podjętą została, a coraz gorszy stan przemysłu naftowego, stanowiącego tak znaczny dział górnictwa kraju, nie pozwalał zaspać tej sprawy.

Tak jak i dawniej — w chęci przygotowywania wniosków odpowiednich do Sejmu, ustanowiono niedawno bióro górnicze w Wydziale krajowym, który uznając słuszność poprzednich wniosków w Sejmie stawianych, że takie bióro powinno być oraz pomocą dla stron interesowanych, zobowiązał, jak się dowiadujemy z ogłoszeń drukowanych w dziennikach lwowskich, swego inżyniera górniczego, p. Leona Syroczyńskiego, do zwiedzania pojedynczych miejscowości na żądanie stron za wynagrodzeniem li kosztów podróży. Nie możemy orzekać, czy już natrafiono na szczęśliwą formę, w którą należało ująć tę pracę tyle dla kraju pożyteczną, ale ostatnia wystawa lwowska widocznie przedstawiała potrzebę takiego organu. Wybor p. Syroczyńskiego na nowo utworzoną posadę był szczęśliwym. P. Syroczyński wykształcony fachowo w Belgii, tym klasycznym kraju racyonalnego gospodarstwa górniczego, objął przed 4 laty posadę kierownika kopalń węgla w Grudnej, właśnie w chwili gdy pożar nawiedził tę kopalnię. P. Syroczyński szczęśliwie ugasił pożar i w ogóle zaszczytnie wywiązał się z zadań swojej posady. Broszurę o pożarze w Grudnej, drukowaną w pismach zagranicznych, omawialiśmy dawniej. Naszym czytelnikom a właściwie czytelnikom *Przewodnika naukowego i literackiego* znany jest p. Syroczyński z drukowanej w roku 1873 rozprawy o potrzebie mapy geologicznej dla Galicyi. Obecnie tłumaczy p. S. dzieło angielskie D. Page o zastosowaniach geologji do rolnictwa, budownictwa, górnictwa, przemysłu chemicznego, hutnictwa, jubilerstwa i t. d. — Uzasadnionem jest więc zdanie, że p. Syroczyński odpowie ważnym zadaniom swojego stanowiska, czego w interesie kraju życzyć nam należy

Z TEATRU WOJNY

Lwów, dnia 20 listopada.

Szczegóły o zdobyciu Karsu podane przez *Daily News* zawierają wiele przesady. Przedewszystkiem wzmianka o 40 batalionach tureckich, które usiłowały przebić się w kierunku Erzerum, polega na oczywistej pomyłce, gdyż jak wiadomo cały garnizon Karsu liczył ogółem 12 batalionów. Dalekiemi od prawdy są także cyfry zabitych i rannych: niepodobna przypuścić aby w boju tym poległo 5.000 Turków, gdy w walce brało udział co najwięcej 6—7000 ludzi. Co się tyczy jeńców podanych w telegramie w liczbie 10.000, to wliczono w tę cyfrę niezawodnie chorych i rannych z ostatnich wielkich bitw na górach Jagny i Avliarze. Daleko skromniejszym jest telegram *Gołosa*, który mówi tylko o 7000 jeńcach; cyfra ta zdaje się być zbliżoną do prawdy. Co do dział, których Rossyanie mieli zabrać 300, zwrócić musimy uwagę, że w takiej twierdzy jak Kars, obok armat zdolnych do użytku, ustawionych na fortyfikacyach, musiało się znajdować w magazynach dużo rupieci, którym tylko nazwa armat pozostała, a które dla większego efektu wliczono w ogólną cyfrę. O ile nam wiadomo, fortyfikacye Karsu były bronione tylko przez 120 dział, z których 30 zagwoździli byli Rossyanie przy ostatnim ataku na fort Hafiz Tabia Straty rossyjskie podane przez *Daily News* na 2.700 ludzi wypadnie zdaniem naszem co najmniej podwoić.

Z europejskiego teatru wojny nie ma dziś prawie żadnych wiadomości. Ostatnim większym sukcesem było opanowanie w dniu 16 b. m. wąwozu bałkańskiego, zwanego Rozalitą, który leży o kilka mil na zachód od wąwozu Szybka. i dostępny jest tylko dla pieszych. Przez Rozalitę prowadzi droga z Łowczy do Kaloferu, a opanowanie tego przejścia przez dwie kompanie kozaków, świadczy o wielkim braku przezorności po stronie tureckiej. Rossyanie mają teraz w swym ręku trzy przejścia bałkańskie: Szybkę, Hain-Boghaz i Rozalitę.

Wiadomość o pojawieniu się oddziału rossyjskiego na serbskiej granicy niedaleko Pandirała wyjaśnia się. Oddział ten kawalleryjski stanowiący przednią straż kolumny rossyjskiej, która atakowała Berkowacz, został przez Turków odcięty i przebił się aż do granicy serbskiej, gotów do jej przekroczenia w razie, gdyby mu zagrażała niewola turecka. O dalszym losie tego oddziału dotychczas nic nam nie wiadomo.

Serbia przyspiesza swe przygotowania wojenne. *Tagblatt* donosi z Belgradu, że brygada waljewska i skombinowany korpus z Iwanicy otrzymały karabiny odtylcowe i wyruszyły ku granicy południo-zachodniej pod Jaworem. Dwa nowe bataliony wojska liniowego, 10 i 11 formują się właśnie. Jeden z nich ma zostać w Belgradzie, drugi wysłany będzie do Kragujewacza. Napływ ochotników trwa ciągle, chociaż usposobienie ludności zwłaszcza wiejskiej nie jest przychylne wojnie. Rozpoczęcie akcyi wojennej ma nastąpić nieodwołalnie 2 grudnia.

Porta ze swej strony czyni co może, aby stawić czoło nowemu nieprzyjacielowi. Na granicy starej Serbii pod Jankową Klisurą skoncentrowanych jest 12 taborów wojsk regularnych, przeciw stojącym tam 16 batalionom serbskim. Wszystkie wojska świeżo pobrane w Bośnii wysłane są na granicę serbską. Begowie bośniaccy ofiarowali Porcie swe usługi w kampanii przeciw Serbii.

Z Tyflisu 15 listopada donoszą: Zbiegły z Czeczny dowódzca powstańców Ali beg objął dowództwo nad zbuntowanymi Lezgińczykami w Daghestanie. Ali beg dostał od sułtana tureckiego szablę złotą.

Pester Lloyd podaje z najlepszego źródła następujący wykaz sił zbrojnych tureckich na europejskim teatrze wojny:

1. Wojska w zachodniej Bułgaryi: W Widdyniu 6000 ludzi, 12 dział (ferik Achmet basza). W Łom Palance, Berkowaczu i Wraczy po jednym batalionie nizamów i pewna liczba wojsk nieregularnych — razem 3000 ludzi. W Niżu 7000 ludzi, 12 dział (ferik Fazly basza), w Sofii 6000 ludzi 12 dział (muszyr Mehemet Ali basza). W Orhanie 20.000 ludzi, 36 dział (ferik Szakir basza). w Plewnie 50.000 ludzi, 60 dział (muszyr Ghazi Osman Nuri basza). Razem w zachodniej Bułgaryi 92.000 ludzi, 132 dział i 4—5000 baszybożuków).

2. Wojska w Bałkanie: W Szybce i Trawnie 16.000 ludzi, 42 dział i moździerzy (muszyr Reuf basza); w Kazanłyku 3000 ludzi, 18 dział (miralaj Hussejn bej); w Trojanie 5000 ludzi, 12 dział; w Hainkioj i Twerdicy razem 2000 ludzi. Ogółem w Bałkanie 26.000 ludzi, 76 dział, pewna liczba moździerzy i około 3000 baszybożuków.

3. Armia w czworoboku fortecznym: Naczelny wódz Sulejman basza, szef generalnego sztabu liwa Nihad basza (Biliński), ferik Achmet Kaisserli basza, komendant Ruszczuku 10.000 ludzi, 24 dział; ferik Tabir basza, komendant Szumli, 10.000 ludzi, 24 dział; książę Hassan basza, komendant Warny, 8000 ludzi (sami Egipcyanie) 38 dział. W Silistryi 8000 ludzi, 12 dział, komendant niewiadomy. Pod Kadiköj ferik Zabit basza i ferik Assaf basza, razem 15.000 ludzi, 42 dział. Między Pisanką a Turlakiem liwa Ali Riza basza 6000 ludzi, 24 dział. Pod Razgradem ferikowie Nedżib Hussejn, Salih i Fuad baszowie, tudzież lotne oddziały liwów Ibrahima i Mustafy baszów razem 50.000 ludzi i 50 dział; pod Sarnasuflar i Osman bazar 12.000 ludzi, 30 dział. Pod Bazardżykiem (w Dobruczy) ferik Raszyd basza 16.000 ludzi, 42 dział. Ogółem w czworoboku fortecznym i w Dobruczy wraz z garnizonami 135.000 ludzi, 386 dział i około 6000 baszybożuków.

OSTATNIA POCZTA

Przebieg rozpraw senatu francuskiego w sprawie uchwalonej przez Izbę ankiety śledczej był następujący: W sobotę oznajmił Kerdrel, że pragnie interpelować rząd w sprawie śledztwa przez Izbę deputowanych postanowionego. Książę Broglie żądał, aby interpelacya została wniesioną w poniedziałek. Jules Simon: Czy senat ma prawo wnoszenia takiej interpelacyi.

Dufaure: Byłby to krok rewolucyjny co się zowie. Faucher de Careil i cała lewica powtórzyli głośno zdanie Dufaura.

Prezydent ks. Audiffret Pasquier: P. Kerdrel oświadczył tylko, że zamierza zapytać rząd, jakich instrukcyi udzieli swoim urzędnikom. W tych granicach musiałem dopuścić interpelacyi ale nie pozwoliłbym, aby uchwała Izby była poddawaną krytyce. Jeżeli Izba przekroczyła swą kompetencyę, czego mojem zdaniem nie uczyniła, rząd może postawić wniosek rozwiązania Izby, dotychczas jednak Izba deputowanych nie jest dłużną senatowi żadnego usprawiedliwienia. Spodziewam się, że te wyjaśnienia zadowolą pp. Simona i Dufaura.

Jules Simon wnioskuje z tego oświadczenia, że skoroby rozprawy wzięły obrót antikonstytucyjny, zostanie im kres położony.

Senat postanowił następnie, że interpelacya wniesioną ma być w poniedziałek. Jak donosi dzisiejszy telegram, załatwił senat na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę Kerdrela przyjęciem porządku dziennego wniesionego przez prawicę.

W Bułgaryi zaprowadzili już Rossyanie nową administracyę. Ustrój w głównych zarysach jest następujący: zwierzchnia władza spoczywa w ręku naczelnie dowodzącego armią nadduuajską, przy nim istnieje tak zwany zarząd cywilny pod kierownictwem księcia Czerkaskiego. Zarząd ten ustanowił trzy gubernie a mianowicie: Tirnowską, Sistowską i Tulczańską. Gubernie dzielą się na powiaty, których naczelnikami są wyłącznie oficerowie gwardyi. Przy gubernatorach urzędują dyrektorowie kancelaryi, radca skarbowy. dwaj urzędnicy do szczególnych poruczeń, dwaj tłómacze i kilku kancelistów. Tłomaczami i kancelistami są Bułgarzy. Policyę stanowią żołnierze armii. Po za temi władzami są rady powiatowe i gminne. złożone z krajowców.

Według depeszy *Standarda* z Konstantynopola na ostatniej radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem sułtana uchwalono podjąć kroki stosowne celem zakończenia wojny, ale mimo to prowadzić dalej przygotowania do najzaciętszego oporu. W. wezyr miał złożyć wizytę Layardowi i wyrazić nadzieję, że Anglia będzie interweniować na rzecz pokoju.

Norddeustche Zeitung ogłasza korespondencyę z Petersburga. której autor pisze między innemi: „Kwestya. jak stoją operacye wojenne, jest zupełnie obojętną, nawet w razie gdyby wszystko źle szło, może być jedynie mowa o odroczeniu, ale walka o polepszenie losu chrześcian musi być doprowadzona do końca. Taka jest silna wola całego narodu. Przez dwa stulecia dojrzało to przekonanie, iż Rossya tuż nad granicą musi sobie zabezpieczyć spokój, aby nie potrzebowała co chwila sąsiada swego w Europie traktować tak jak w centralnej Azyi i aby nie miała w Europie trudności jakie jej zgotowały — wprawdzie nie bezkarnie — mahometańscy Turkmeni. Kaszgarowie i Bokharowie w Azyi (ustęp ten jest dla nas nie jasny; Red.) Rossyanie są mocno przekonani, że albo tym razem albo też w niedalekiej przyszłości muszą być zrealizowane żądania zawarte w memoryale podpisanym wobec całej Europy przez księcia Bismarcka, księcia Gorczakowa i hrabiego Andrassego. Turcya chce prowadzić wojnę *à outrance*. Jeśli dyplomaci tureccy nie chcą przyjąć tak umiarkowanych warunków, to Europa ma prawo *à outrance* karać dalej Turcyę“.

Najgorszem w takim stanie rzeczy jest zawsze to, że z wzrostem ofiar, które zwycięzca musi ponosić, pojawią się naturalnie i inne żądania, większe od tych, które postawiono na początku wojny w nadziei, że cel da się osiągnąć mniejszemi ofiarami, mianowicie jeśli ten cel jest zupełnie idealnej natury, a tymczasem w walce i przez przedłużenie jej materyalne, ofiary w takim stopniu się powiększają, iż koniecznie muszą być nagrodzone. Któż mówił na początku niemiecko-francuskiej wojny 1870 o tem, że Alzacya i Lotaryngia powrócą do Niemiec; któż myślał o zdobyczach terytoryalnych Niemiec? „Europa nie powinna się dziwić, pisze autor dalej, jeśli turecka „*outrance*“ wyda wcale niespodziewane, nawet nieupragnione a na razie jeszcze, jak się zdaje, niemożliwe owoce. Ale koło toczy się dalej a powiedział poeta niemiecki (?): „*Blut ist ein ganz besonderer Saft*!“ Zresztą wszyscy zgadzają się obecnie mniej więcej na to, że generał Ignatiew przez lekceważenie siły odpornej Turcyi głównie się przyczynił do wybuchu wojny, zanim Rossya przyszła w posiadanie równie silnej floty na Morzu Czarnem, jaką posiada Turcya“. W końcu apeluje autor do Bismarcka. co też zdaje się być celem całej korespondencyi. „Obecnie wszyscy tu w Petersburgu silnie jeszcze wierzą, że dotąd każdy dokument dyplomatyczny podpisany przez kanclerza niemieckiego, ks. Bismarcka. został przeprowadzony, choć to nieraz było połączone z największemi trudnościami. Jest to fakt. Faktem jest również i to, że pod memoryałem berlinskim jest podpisany książę Bismarck. Zdaje się, że przynajmniej wy (w Berlinie) nie weźmiecie nam za złe, jeśli wśród takich okoliczności pokładamy zaufanie w żądaniach swego cesarza“.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 19 listopada. Posiedzenie Izby deputowanych. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad projektem bankowym zabrał głos minister skarbu br. Pretis. Przy zawarciu ugody w r. 1867 nie uregulowano stosunku do banku narodowego. Od tego czasu jednak każde zasadnicze zarządzenie banku narodowego wydane zostaje dopiero po poprzedniem porozumieniu się z rządem węgierskim. W chwili zgaśnięcia przywileju bankowego, nadeszła nieunikniona konieczność uregulowania sprawy bankowej dla obu części monarchii, a pod tym względem wspólny bank ma bezwarunkowe pierwszeństwo. Założenie osobnego banku węgierskiego nie daje się pogodzić z utrzymaniem jedności cłowej i ekonomicznej. Także mowca nie widzi w dualizmie ideału konstytucyi państwowej, ale konstytucya dualistyczna jest możliwa, a naszym obowiązkiem jest utrzymać tę konstytucyę, do czego przyczynia się bank dualistyczny. Dla Węgrów jestto zdobyczą, że teraz sprawę banknotową uregulować mogą za pomocą austryackiego banku narodowego, ale i dla Austryi jestto zdobyczą, że może swoje stosunki bankowe w całej monarchii utrzymać. Rozbierając organizacyę nowego banku, minister kończy swoje uwagi konkluzyą, że kredyt banku nie zostanie naruszony. Obawy wyrażone w tej mierze nie są uzasadnione. Mowca nie podziela wątpliwości podniesionych przeciw urządzeniu banku ze stanowiska polityki i narodowości. W sprawach pieniężnych wzgląd na narodowość nie może odgrywać takiej roli. Minister odpiera dalej wątpliwości podniesione w ciągu rozprawy przeciw nowej organizacyi banku. Wczesne uregulowanie kwestyi bankowej jest dla porządku tak w Austryi jak i we Węgrzech koniecznością. Opozycya mająca przyjąć na siebie odpowiedzialność za ujemną uchwałę, musiałaby się dobrze nad tem zastanowić przed oddaniem głosu. Naszą dążnością jest wzmocnienie monarchii. Najlepiej przyczyni się do tego dzieła ten, kto stanie do wspólnej pracy około utworzenia wspólnego banku, tego węzła nowego. (Oklaski.)

Minister dr. Unger zabiera głos.

Wiedeń, 19 listopada. Po mowie ministra br. Pretisa minister dr. Unger podniósł, że w rokowaniach ugodowych rząd węgierski postępował zawsze z największą otwartością i najlojalniej. Jeżeli stawiał przytem wymagania większe od przyznanych, to ze stanowiska węgierskiego daje się to najłatwiej pojąć. Br. Kellersperg mniema, że rząd austryacki powinien był tak samo jak węgierski stawiać wysokie żądania, ażeby cokolwiek osiągnąć. Pominąwszy, że takie postępowanie byłoby niegodne i nietaktowne, uważa mowca za niesłuszne twierdzenie, że Węgry w ten sposób postępowały. Rząd austryacki jednak przekonał Węgry, że w tym lub owym kierunku posunęły się za daleko, i ustąpić muszą. Łatwo prowadzić monolog na rzecz ugody, ale inaczej zaraz wygląda, jeżeli ugodę ujmiemy w formę dyalogu, w którym ma się do czynienia z drugą stroną. Trudności ugody tkwiły nie w osobach lecz w rzeczy samej; rzucenie się z tarpejskiej skały nie byłoby usunęło trudności. Patryotyczny obowiązek nakazywał zatem wytrwać do końca. Ugoda z Węgrami jest koniecznością i teraz dopiero w skutek porozumienia się przybiera ona prawdziwe i wyraźne kształty. Po raz pierwszy teraz zbudowano most, po którym przejść można nie tylko z Austryi do Węgier lecz także z Węgier do Austryi. Mowca uważa, że niesłusznie z wielu stron podnoszą się ciągłe skargi i narzekania. Obecne sprawy tak się układają, że można na pewne zapowiedzieć ciągłe polepszanie się stosunku do Węgier. Głosujcie za projektem bankowym — kończy mowca — a będziecie mieli pokój prawnopaństwowy i ekonomiczny; głosujcie przeciw projektowi, a będziecie mieli wojnę prawnopaństwową i ekonomiczną. (Huczne oklaski.)

Po przemówieniu Weebera przeciw projektowi, a Teuschla za projektem, uchwalono zamknięcie rozprawy. Skene i Herbst wybrani mowcami generalnymi. Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń, 19 listop. Do *Pol. Cor.* donoszą z Budapesztu: Zwołania delegacyj wspólnych oczekiwać należy 5 grudnia.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Cor.* Wczoraj zarządzono mobilizacyę szumadyjskiego korpusu, powołano rezerwistów artyleryi i wysłano do Czupryi 800 ochotników.

Wiadomość o połączeniu się przedniej straży rossyjskiej z serbskim korpusem Timockim jest nieuzasadniona.

Dzisiejsze wiadomości *Pol. Cor.* z Belgradu wskazują, że formalne zerwanie stosunków między Portą a Serbią jest coraz bliższe, z powodu liczniejszych rekrymmacyj z Konstantynopola.

Z Cattaro telegrafują do *Pol. Cor.* 17 b. m. Czarnogórcy zajęli fort Volivrica pod Antivari i zburzyli bastion Derbent. W Antivari większa część domów tureckich zburzona w skutek bombardowania. W zatoce Antivari nie ma tureckich okrętów wojennych i nie oczekują ich przybycia.

Zara, 19 listopada, Przedwczoraj 400 Turków naruszyło gra-

nicę austryacką pod Plavanską Hrdą. Turcy podpalili jeden dom, splądrowali kilka innych i zabrali 46 wołów i jednego konia.

Berlin, 19 listopada. Aresztowany w niedzielę wieczór Polak Ługowski jest prywatnym sekretarzem z małego miasteczka w okręgu Loebau. Oświadczył on, że nieprawdziwem jest jego pierwotne, dobrowolnie zrobione zeznanie, iż zamierzał zamordować cesarza i Bismarcka.

Wersal, 19 listopada. W senacie toczyła się rozprawa nad interpelacyą Kerdrela. Po mowie ks. Broglie, któremu Laboulaye odpowiadał, senat przyjął 142 głosami przeciw 138 proponowany przez grupy prawicy motywowany porządek dzienny tej treści: Senat, przyjmując oświadczenia rządu do wiadomości a wierny zasadom konserwatywnym, których zawsze bronił, zdecydowany jest nie ścierpieć żadnego naruszenia prerogatywy władz publicznych, co oświadczywszy przechodzi do porządku dziennego.

Petersburg, 19 listopada. Nic nie wiedzą tutaj o mowie Derbyego przeciw zaborowi Armenii przez Rossyę.

Depesza *Gołosu* z Weronkaleh donosi 18 b. m. Pod Karsem Rossyanie walczyli z bezprzykładnem męstwem a Turcy bronili się rozpaczliwie. Część załogi usiłowała przebić się ku Olti ale została odcięta. Wzięto 7000 jeńców z dwoma baszami i szefem sztabu artyleryi. Rossyanie zdobyli 300 dział, karabiny, amunicyę i żywność. Straty rossyjskie nieznane.

Urzędowy biuletyn z Bogot donosi 18 b. m.: Dnia 16 b. m. oddział turecki atakujący Nowesioło a składający się z 400 baszybożuków i Czerkiesów oraz regularnej piechoty został po spełnieniu kilku aktów bezprawia odparty ku Kasłubeg przez nadesłane posiłki rossyjskie. Przy odparciu ataku tureckiego na Szybkę z 11 b. m. odznaczyły się pułki z Jeniżejska i Irkucka.

Konstantynopol, 19 listopada. Według wiadomości z Erzerum wczoraj spadł tam śnieg. Rossyanie otrzymali znowu posiłki a nowy atak na Erzerum jest bliski.

Londyn, 19 listopada. *Daily News* otrzymały 18 b. m. telegram z Weron-Kaleh zawierający następujące szczegóły o zdobyciu Karsu: Atak rozpoczął się o godzinie $8^1/_2$ wieczór a skończył się o 8 rano. Hr. Grabbe poległ przy szturmie na Kanlitabia. 40 batalionów tureckich usiłowało umknąć ku Erzerum, ale rossyjska kawalerya wzięła je do niewoli. W ręce Rossyan wpadła twierdza, miasto, 300 dział i zapasy amunicyi. Turcy stracili 5000 w zabitych i rannych, 10.000 jeńców i wiele sztandarów, Rossyanie stracili około 2700 ludzi. Rossyanie oszczędzali spokojnych obywateli, kobiety i dzieci. Melikow o 11 godzinie rano wjechał do Karsu.

Wiedeń, 20 listopada. (*Tel. pr.*) Upadek Karsu przypisują dzienniki angielskie zdradzie. Katastrofa ta jest obecnie przedmiotem bardzo ważnych narad w łonie angielskiego rządu, który w zajęciu Armenii przez Rossyę widzi niebezpieczne zagrożenie interesów angielskich.

Dzienniki tutejsze twierdzą, że aby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu Turcyi, mocarstwa uczynią kroki medyacyjne. Za podstawę pokoju służyłoby otwarcie cieśniny Dardanelskiej i neutralizacya ujść dunajskich pod Suliną.

Fremdenblatt występuje energicznie przeciw pokojowi, zawartemu bezpośrednio między Rossyą i Turcyą, bez udziału innych mocarstw, gdyż pokój taki uczyniłby Turcyę hołdownicą Rossyi.

Wiedeń, 20 listopada. (*Tel. pr.*) Według angielskich informacyj prywatnych, Mehemet Ali basza wmaszerował ubiegłej niedzieli na czele nowozorganizowanej armii do Sofii.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 19 listopada 1877, godz. 2 32 min. Losy kredytowe 163·25, Węg. akcye kredyt 178·25, Akcye anglo-austr. 85·—, Akcye banku Union 58·25, Akcye kolei Karola Ludwika 238·25, Akcye kolei północnej 192·—. Akcye kolei południowej 76·75, Akcye kolei Alföld 112·25, Akcye kolei Elżbiety 159·—. Akcye kolei Lwow-Czerniow. 121·25, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 109·25, Akcye kolei Rudolfa 115·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 65·75, Galic. oblig. indemn. 86·20, Losy z r. 1864 138·75, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 103·75, Akcye banku obrotowego 97·—, Losy tureckie 15·—, Akcye kolei węg.-galic. 95·—, Akcye kolei państwowej 254·75, Akcye banku związkowego 68·—, Rubel papierowy 1·20$^3/_4$, Węgierskie losy 79·25, Markniem. 58·75. Usposobienie ciche.

Wiedeń, dnia 20 listopada, godzina 10 min. 43. Akcye kredytowe 202·80, Anglo-Austr. 85·10, Unionsbank —·—, Kolej Karola Ludwika 238·80, południowa 76·25, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne —·—, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Gal. bank rustykalny —.—, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor 9·54. Usposobienie ciche.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 listopada 1877.

Hotel Europejski.

Pp. W. hr. Komorowski z Hawryłówki. Z. Szuszkowski z Wołynia.

Hotel George'a.

Pp. F. hr. Potulicki z Glinian. K. hr. Wodzicki z Olejowa. M. br. Romaszkan z Horodenki. Pomerański z Petersburga. S. Opoczyński z Warszawy. E. Meitzner z Reichenbrand.

Hotel Angielski.

Pp. Z. Swiejkowski z Tarnopola. I. Frankowski z Przemyśla. A. Krajewski Dubia. W. Storkan z Klattau. L. Jakobstam z Odessy.

Hotel Warszawski.

Pp. K. Germann z Kniaziołuki. L. Królikowski z Przemyśla. K. Szermański z Wiednia. S. Warburton z Wiednia.

Hotel Lazarusa.

Pp. W. Dilavets z Kastelnowa. J. Satonowicz z Odessy. Dr. H. Sattler z Tryestu. J. Scherer z Czerniowiec. E. Eichenbaum z Czerniowiec.

Odjechali ze Lwowa.

Pp. S. ks. Lubomirski do Przemyśla. Dr. W. Lisowski do Krakowa. Pomerański do Czerniowiec. Palko do Krakowa. J. Schimpf do Tarnopola. B. Deskur do Stanisławowa. R. Foltański do Horbacza. E. Gottlib do Dołhomościsk. B. Jordan do Bóbrki. A. Ujejski do Przemyśla.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 19 listopada 1877.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar Ludw. po 200 zł. m. k.	235	75	239	—
Kol. lwow.czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	119	50	122	
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	241	—	244	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	214	—	218	—
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84	25	85	—
„ „ „ 4% „	78	25	79	—
„ „ „ 5% okresowe	84	25	85	—
Banku hip. galic. 6% w. a.	89	25	90	15
Listy dłużne . Z. kr. wł. 6% w. a.	93	50	94	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kr d. Zakł. dla Gal. i Bukow. 5% los. w 15 lat.	90	25	91	30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obl. za 100 zł.				
Indemniz. gali. 5% m. k.	85	90	86	90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89	—	90	50
5. Losy Miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	57	5	67
Dukat cesarski	5	60	5	70
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperyał	9	68	9	84
Rubel rossyjski srebrny	1	80	1	90
„ „ papierowy	1	$19^1/_2$	1	22
100 marek niemieckich	58	50	59	50
Srebro	105	25	107	25
Kupony w srebrze	105	—	107	—

(bez kupona — bez kupona bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 16 listopada 1877

	płacą	żądają
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknotach maj-listopad	63.10	63 25
luty-sierpień	63.—	63.15
Jednolity dług Państwa w srebrze styczeń-lipiec	66.60	66.80
kwiecień-październik	66.60	66.80
Losy z roku 1839 całe	302 50	303.50
„ „ 1839 piąta część	302 50	303.50
„ „ 1854 po 250 złr.	107.—	107.50
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	112.30	113.70
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	121.—	121 50
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	137 75	138 25
„ „ 1864 „ po 50 złr.	137.75	138 25
Renty Como po 42 lir. aus.	25.—	25.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	138.50	139 50
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.75	100.—
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	73 80	73 95
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr		
Czech	—.—	103.50
Bukowiny	82.—	83.—
Galicyi	86.—	86 50
Niższej Austryi	104.—	104.50
Siedmiogrodu	74.90	75.60
Węgier	78 70	79.30
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—	
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	84.—	84.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	200.90	201.10
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	745.—	755 —
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	824.—	826.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	333.—	335.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	159.50	160.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1920.—	1925.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	236.—	236.50
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	120.50	121.—
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m.	254.—	254.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w.	76.50	77 —
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	—.—	—.—
5. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
[illegible] zakł. kred. ziem. [illegible]	104.—	105.—
Gal. zakł. kred. ziem. Krak. los. w 18 l. [illegible]	88.50	—.—
„ „ „ w 26, 7%	95.—	97.—
„ „ „ w 36, 5%	57.—	—.—
Gal. tow. kred. po 4%	78.50	78.50
„ „ po 5%	84 50	84 75
„ „ po 5% w 34 latach zwrotne	84.50	84.75
Gal. banku hipot. po 5%	89.20	89.80
Gal. zakł. kred. włośc. po 5%	94.50	95.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	81.50	82 —
„ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po $5^1/_2$%	92 25	93.—
„ „ „ po 5%	100.—	100.50
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	68 75	69 —
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	64.—
Kol. płn. po 100 zł. m. k.	99.50	100.—
„ „ 100 zł. w. a.	96.—	98.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	101.—	101.50
„ „ „ II. emisyi	99.50	100.—
„ „ „ III. „	96 75	97.25
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze z r. 1866	75.50	76.—
„ z r. 1867	75.—	75.30
„ z r. 1868	67.—	67.50
„ z r. 1872	63.—	63.50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5% w srebrze	65.—	66 —
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł.	163.—	163.50
Clarego po 40 zł. m. k.	28 50	28 75
Tow. żegl. par. [illegible]	91.50	92 50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.75	13.25
Losy miasta Krakowa	14.75	15 —
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28.75	29.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	27.—	27.50
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.75	40.25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.—	30.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. wa.	20.50	21 50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120.—	121.—
„ „ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. m.	22.—	22.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	27.50	28.—
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	58.15	58.30
Berlin za 100 mark w. n. p.	58.15	58.30
Frankfurt za 100 mark p.	58.15	58.30
Hamburg za 100 mark w. p. n.	58 15	58 30
Londyn za 10 ft. szt.	119.15	119.75
Paryż za 100 fr.	47.65	47.75
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.70.—	5 71.—
„ pełnej wagi	5.70.—	5.72.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.57.50	9.58.50
Rossyjski imperyał	9.81.—	9.83.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	105 20	106.30

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 19 listopada.

	zł.	ct
Jednolity dług państwa w banknotach	63	20
„ „ „ w srebrze	65	65
Renta w złocie	74	—
Losy pożyczki z roku 1860	113	—
Akcye banku wiedeńskiego	820	—
„ „ kredytowego	203	60
Londyn	118	70
Srebro	106	30
Napoleondor	9	$54^1/_2$
Dukat cesarski men.	5	67
100 marek niemieckich	58	75

Dziennik Urzędowy.

(6394) **Edykt.**

L. 58813. C. k. sąd krajowy we Lwowie zawiadamia wierzycieli konkursowych masy Izraela Dreikursa i Racheli Menkes, iż do stanowczego wyboru zarządcy masy, zastępcy tegoż, oraz 3 członków wydziału wierzycieli, wyznacza się termin na dzień 26 listopada 1877 godzinę 10 przed południem, na który wszystkich wierzycieli konkursowych pod rygorem prawnym wzywamy.

Lwów 10 listopada 1877.

(6352 2—3) **Edykt.**

L. 5901. C. k. Sąd powiatowy w Szczercu w skutek odezwy c. k. sądu krajowego lwowskiego z 30 czerwca 1877, l. 29749, przedsięweźmie celem wydobycia 2 rat po 27 złr. 60 ct. i resztę kapitału 578 złr. 73 ct. z pn. c. k. uprzyw. galic. akcyj. bankowi hipotecznemu we Lwowie od Jana Kuderskiego się należących przymusową licytacyję sprzedaż realności pod l. 11 w Nowosiółce położonej, dnia 20 listopada 1877; 3 i 13 grudnia 1877, każdokrotnie o godzinie 10 rano w sądowej kancelaryi.

Cenę wywołaczą stanowi wartość szacunkowa 1450 złr., wadyum wynosi 145 złr.

Jeżeli na powyższych terminach realność rzeczona za lub wyżej ceny szacunkowej sprzedaną nie zostałaby, wyznacza się do ułożenia warunków ułatwiających terminu 27 grudnia 1877.

Resztę warunków licytacyjnych i wyciąg tabularny przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Dla wierzycieli, którzyby prawo zastawu po 4 maja 1877 uzyskali i którymby uchwała licytacyjna doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie P. Filipa Simona ze Szczerca.

Szczerzec 1 października 1877.

(6348) **Ogłoszenie.**

L. 94. Składając w tutejszym sądzie do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta odnoszące się do założenia księgi gruntowej dla gminy Nowej-Góry wyznacza się dzień 23 listopada b. r. do dalszych dochodzeń, jeżeli takowe okażą się potrzebnemi w skutek zarzutów które przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wniesione być mogą.

Krzeszowice dnia 12 listopada 1877.

(6393 1—3) **Edykt.**

L. 60043. C. k. sąd krajowy we Lwowie otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy, jakoteż na wszystek nieruchomy, a w krajach w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 nr. 1 d. p. p. położony majątek Józefa Jaremkiewicza.

Kierownictwo tego konkursu porucza się panu radcy sądu kraj. Mayerowi jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adw. Skwarczyńskiego, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 24 listopada 1877, godzinę 10tą przed południem.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić w tym sądzie krajowym, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 1 stycznia 1878 i podać ją na terminie na dzień 10 stycznia 1878, godzinę 10tą przed południem, wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór już był wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysłuża prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie, wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności, ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ust. konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczane będą w Gazecie Lwowskiej.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów dnia 13 listopada 1877.

(6378 1—3) **Edykt.**

L. 232. Posada c. k. notaryusza w Leżajsku została opróżnioną. Izba notaryalna wzywa ubiegających się o tę posadę, aby w przeciągu czterech tygodni, rachując od dnia trzeciego umieszczenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ swoje podania kompetencyjne do Izby notaryalnej w Tarnowie wnieśli.

Tarnów 16 listopada 1877.

(6353 2—3) **Ogłoszenie licytacyi.** L. 15653.

Celem wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa tudzież wina i moszczu w okręgach dzierżawnych niżej poszczególnionych na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1878 lub też do końca grudnia 1879 i 1880 odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze w dniu niżej oznaczonym publiczna licytacya.

Ceny wywołania rocznego czynszu są niżej wyrażone.

Wadyum składać się mające wynosi 10% ceny wywołania.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum winne być wniesione do 28 listopada 1877 do rąk naczelnika c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzane w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze u nadzorów straży skarbowej w Samborze, Stryju, Drohobyczu Turce i Rudkach.

Liczba porządkowa	Okręg dzierżawny	Klasa taryfy	Cena wywołania rocznego czynszu				Licytacya odbędzie się od godziny 8 z rana do 2 po południa w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Samborze
			od mięsa		od wina		
			złr.	ct.	złr.	ct.	
1	Komarno	III.	3760	99	—	—	dnia 29 listopada 1877 r.
2	Medenice	III.	1505	15	—	—	
3	Staremiasto	III.	2831	—	—	—	
4	Wołoszcza	III.	61	—	—	—	
5	Skole	—	—	—	245	50	

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbu.

Sambor dnia 13 listopada 1877.

(6317 2—3) **Lizitations-Ankündigung.** Zl. 20183.

Von der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Tarnopol wird zur Verpachtung der allgemeinen Verzehrungssteuer

a) von steuerpflichtungen Viehschlachtungen und von den Fleischausschrottung nach der III Tarifsklasse.

b) vom Weinausschanke, für die Solarjahre 1878, 1879, 1880 und zwar entweder auf ein Jahr oder unbedingt auf drei Jahre, oder endlich auf ein Jahr mit stillschweigender Erneuerung auf das zweite oder dritte Jahr, die Lizitation hiemit ausgeschrieben u. z.

Post-Nr.	Pachtbezirke	Der jährliche Fiskalpreis beträgt						Die Lizitation wird bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Tarnopol abgehalten werden
		vom Fleisch		vom Wein		Zusammen		
		fl.	kr.	fl.	kr.	fl.	kr.	
1	Kozłów	1386	24	50	—	1436	24	am 6 Dezember 1877 V. M.
2	Budzanów	2040	—	30	—	2070	—	dtto. dtto.
3	Trembowla	2718	92	107	—	2825	92	am 6 Dezember 1877 N. M.
4	Podhajce	4526	—	133	—	4659	—	dtto. dtto.
5	Kopeczyńce	—	—	65	—	65	—	dtto. dtto.

Schriftliche Offerte belegt mit 10% Vadium können bis 10 Uhr Vormittags am Lizitationstage bei dem Vorstande der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Tarnopol eingebracht werden.

Die Lizitationsbedingnisse sammt dem Verzeichnisse der zu diesem Pachtbezirke zugewiesenen Ortschaften können hieramts eingesehen werden.

Von der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion.

Tarnopol, den 15 November 1877.

(6375 1—3) **Obwieszczenie licytacyi.**

L. 13890. Dnia 3 grudnia 1877 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w c. k. galicyjskiej dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya przez oferty pisemne na dzierżawę prawa propinacyi w dobrach skarbowych Kuty z przyległościami na okres trzechletni t. j. od 1 stycznia 1878 do końca grudnia 1880.

Przedmiot dzierżawy obejmuje następujących 11 sekcyj:

Nr. Sekcyi	Prawo propinacyi w gminach	Cena wywołania jednorocznego czynszu złr.
I	Miasto Kuty i wieś Stare Kuty	3500
II	Słobudka, Kobaki Rybno	1800
III	Tudiów i Rożen mały	600
IV	Rożen wielki	350
V	Rostoki	300
VI	Białoberezka i Cherczowa	400
VII	Berwinkowa i Uścieryki	250
VIII	Krasnoita i Hołowy	500
IX	Stebne, Dołhopol, Polanki i Prechrestne	350
X	Fereskul, Jabłonica i Hryniawa	500
XI	Jawornik	300
	Razem	8800

Główne warunki dzierżawy i licytacyi są:

1) Czynsz spłaca się w ratach miesięcznych z góry.
2) Kaucyę składa się w wysokości półrocznego czynszu.
3) Licytować można tak na pojedyncze jak na dwie, kilka lub na wszystkie sekcye łącznie.
4) Licytuje się tylko przez o.erty pisemne.
5) Oferty należycie napisane i zaopatrzone w wadyum wynoszące 10 procent ceny wywołania należy wnieść najdalej 3 grudnia 1877 do godziny 10tej przed południem u naczelnika c. k. galicyjskiej Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Resztę warunków przejrzeć można tu lub w c. k. Zarządzie lasów w Kutach.

Z c. k. galicyjskiej Dyrekcyi lasów i domen.

Bolechów dnia 17 listopada 1877.

(6323 2—3) **Edykt.**

L. 6006. W tutejszym sądzie odbędzie się celem zaspokojenia wywalczonej przez c. k. uprz. zakład kredyt. włość. przeciw Hawryle Fereniowi kwoty 300 złr. ct. względnie 274 złr. 52 ct. w. a. z 12% odsetkami od 18 lutego 1871 bieżącemi, tudzież 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, przyznanych kosztów sporu 10 złr. 47 ct. i niniejszych egzekucyjnych 4 złr. 26 ct., publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 9 rep. 10 w Zaszkowicach Hawryła Ferenia własnej w trzech terminach a to dnia 22 listopada 1877 i dnia 20 grudnia 1877, za lub niżej ceny szacunkowej, a dnia 24 stycznia 1878, poniżej tej ceny o godz. 10 rano. Cena wywoławcza 800 złr. wadyum 80 złr.

Z c. k. sądu powiatowego

Gródek dnia 23 września 1877.

(6325 2—3) **Edykt.**

L. 6046. W tutejszym sądzie odbędzie się celem zaspokojenia wywalczonej przez c. k. uprz. zakład kredyt. włość. przeciw Ołeksie Bołkutowi kwoty 100 złr. względnie 95 złr. 92 ct. w. a. z 12% odsetkami od 27 czerwca 1871 bieżącemi, tudzież 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej. przyznanych kosztów sporu 8 złr. 52 ct. i niniejszych egzekucyjnych 4 złr. 26 ct. publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 45 rep. w Kamienobrodzie w trzech terminach a to dnia 29 listopada 1877 i dnia 16 stycznia 1878 za lub niżej ceny szacunkowej, a dnia 31 stycznia 1878, poniżej tej ceny o godz. 10 rano.

Cena wywoławcza 200 złr. wadyum 20 złr.

Z c. k. sądu powiatowego

Gródek dnia 23 września 1877.

(6339 2—3) **Edykt.**

L. 17042. C. k. sąd obwodowy w Samborze podaje niniejszem do wiadomości, że otworzył konkurs nad całym ruchomym jako też w krajach dla których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 ważną jest położonym nieruchomym majątkiem Israela Mojżesza Mandelbauma w Wandolinie zamieszkałego, współwłaściciela dóbr Czerniow. Kierownictwo upadłości tej porucza się panu Franciszkowi Wohlfahrt c. k. sędziemu powiatowemu w Wojniłowie a tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana Bazylego Hermanowskiego. Wszyscy ci, którzy do tej masy konkursowej jako wierzyciele konkursowi pretensyę rościć chcą, mają takowe nawet w razie, gdyby o nie spór wytoczony był, w ciągu 60 dni od dnia ogłoszenia tego edyktu w tutejszym sądzie obwodowym lub w c. k. sądzie powiatowym w Wojniłowie wedle przepisu ustawy konkursowej w celu zapobieżenia zagrożonym w tejże skutkom prawnym zgłosić się, i na terminie, który komisarz konkursowy ustanowi, przed komisarzem konkursowym do likwidacyi i do oznaczenia pierwszeństwa wnieść. Termin ten wyznacza się zarazem także i do zawarcia ugody. Wierzycielom, którzy na ogólnym terminie likwidacyjnym staną i pretensye swe zgłoszą, służy prawo powołać inne osoby w miejsce dotychczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli. Do zatwierdzenia przez sąd ustanowionego albo do zamianowania innego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i do wyboru wydziału wierzycieli wyznacza się termin na dzień 28 listopada 1877 o godzinie 9ej przed południem wobec komisarza konkursowego.

Zarazem zawiadamia się wierzycieli, którzy nie w Wojniłowie mieszkają, że wedle §. 111 zastępcę w Wojniłowie mieszkającego celem doręczenia uchwał oznajmić mają, inaczej bowiem na wniosek komisarza konkursowego dla nich kurator na ich koszta i niebezpieczeństwo ustanowionym zostanie. Dalsze ogłoszenia w ciągu postępowania konkursowego umieszczane będą w dodatku urzędowym do Gazety Lwowskiej.

Z c. k. sądu obwodowego.

Sambor dnia 6 listopada 1877.

(6368 2—3) **Edykt.**

L. 4531/4526. C. k. sąd powiatowy w Turce zawiadamia niniejszem Jana Bielińskiego z obecnego miejsca pobytu niewiadomego iż wskutek pozwów Jankla Schein do l. 4521 o 41 złr. Mojżesza Schein do l. 4525 o 45 zł. 30 ct. tudzież Herscha Ertla do l. 4523 o 83 złr. 33⅔ ct. w. a. z pn. termin do rozprawy sumarycznej w sądzie tutejszym na dzień 28 listopada 1877 o godzinie 9 przed południem z ustanowionym kuratorem Salamonem Kelhoferem wyznaczonym został, i temu zarazem uchwały tutejszego sądu z dnia dzisiejszego do L. 4522, 4526 i 4526 któremi na zabezpieczenie powyższych pretensyi prowizoryczną mobilarną egzekucyę dozwolono, doręcza się — Wzywa się więc z miejsca pobytu niewiadomego Jana Bielińskiego ażeby rzeczonemu kuratorowi potrzebnej informacyi udzielić lub innego zastępcę obrać i o tem tutejszy sąd zawiadomić zechciał, gdyż inaczej złe skutki ztąd wyniknąć mogące sam sobie przypisać będzie musiał.

C. k. sąd powiatowy

Turka dnia 28 września 1877.

(6376 2—3) L. 20350.

Obwieszczenie licytacyi.

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbu w Tarnowie podaje do wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w dzierżawnym okręgu Mieleckim na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1878 odbędzie się publiczna licytacya na dniu 28 listopada 1877 przedpołudniem.

Cena wywołania 3883 zł. 33 ct. poręczne 389 zł,

Oferty należy wnieść do dnia 27 listopada 1877 godziny 1 z południa.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzane w zwykłych godzinach w c. k. wiatowej dyrekcyi skarbu.

C. k. powiat. Dyrekcya skarbu.

Tarnów 16 listopada 1877.

(6326 2—3) **Edykt.**

L. 3870. C. k. sąd powiatowy uwiadamia, że na zaspokojenie przez c. k. uprz. Zakład kredyt. włość. przeciw Iwanowi Pańków wywalczonej sumy 222 zł. 92 c. w. a. z większej sumy 250 zł. w. a. pochodzącej z pn. a to z odsetkami po 12% od 27 czerwca 1872 aż do rzeczywistej zapłaty bieżącemi, tudzież dalszemi 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, dalej kosztów sądowych 9 zł. 32 ct. i teraźniejszych w kwocie 5 zł. 41 ct. w. a. przyznanych rozpisuje się publiczna egzekucyjna licytacya dłużniczej realności pod l. 14 w Kosowcu położonej i licytacya ta odbędzie się w tutejszym sądzie w trzech terminach a to dnia 19 listopada, 13 grndnia 1877 i dnia 17 stycznia 1878, każdym razem o godzinie 10 rano, pod następującemi warunkami. Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa w kwocie 500 zł. w. a. sądownie wypośredniczona, a wadyum kwota 50 zł. w. a.

Inne warunki licytacyi mogą być w tut. sądowej registraturze przejrzane.

Z c. k. sądu powiatowego.

Gródek dnia 14 lipca 1877.

(6347 2—3) **Edykt.**

L. 1790. C. k. sąd powiatowy w Kopyczyńcach ogłasza niniejszem, że w skutek rekwizycyi c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 21 marca 1877 l. 4574 przedsięwziętą zostanie celem zaspokojenia sumy wekslowej 500 zł. w. z przynależytościami, przymusowa sprzedaż realności pod l. 207/206 w Kopyczyńcach położonej wedle Dom. Th. I pag. 95 Chaima Mechla d. im. Eisenberga własnej, na rzecz Teofila Sajewicza w drodze publicznej licytacyi na dniu 16 listopada 1877, 19 grudnia 1877 i 22 stycznia 1878, każdym razem o 9 godzinie rano, w tutejszym sądzie. Cenę wywołania wynosi kwota 1521 zł, 50 ct. w. a., wadyum kwota 152 zł. 15 ct. w. a. Resztę warunków licytacyjnych i akt oszacowania przejrzeć mogą chęć kupienia mający w tutejszosądowej registraturze lub przy licytacyi.

Kopyczyńce dnia 10 września 1877.

(6322 2—3) **Edykt.**

L. 6047. W tutejszym sądzie odbędzie się celem zaspokojenia wywalczonej przez c. k. uprz. Zakład kredytowy włościański przeciw Piotrowi Czornemu kwoty 200 zł. względnie 178 zł. 33 ct. w. a. z 12 proct. odsetkami od 28go października 1871 bieżącemi, tudzież 3 proc. odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, przyznanych kosztów sporu 8 zł. 32 ct. i niniejszych egzekucyjnych 4 zł. 26 ct., publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 48 rep. 6 w Haliczanowie, w trzech terminach a to dnia 29 listopada 1877 i 16 stycznia 1878 za lub niżej ceny szacunkowej, a dnia 6 lutego 1878 poniżej tej ceny o godzinie 10 rano. Cena wywoławcza 800 zł., wadyum 80 zł.

Z c. k. sądu powiatowego.

Gródek dnia 24 września 1877.

(6351 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1936. W sądzie tutejszym odbędzie się w dniach 6 i 20 grudnia 1877 i 10 stycznia 1878 o godzinie 10 rano egzekucyjna sprzedaż domu murowanego pod nr. 183 w Krzeszowie Michała Wujcika własnego niehipotecznego, na pierwszych dwóch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim zaś niżej takowej.

Cena szacunkowa 800 złr. wadyum 80 złr.

Resztę warunków przeglądnąć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Slemień dnia 20 lipca 1877.

6319 2—3) **Edykt.**

L. 6567. Celem zaspokojenia sumy 400 zł. z 6 proc. zwłoki od 4 lutego 1868 z pn. na rzecz Chany Półtorak realność Ludwiny Zerdzińskiej pod l. k. 116 i 117 w Busku położona, ciało hipoteczne stanowiąca przy terminie dnia 29 listopada 1877 o 10 godzinie przed południem najwyższą cenę podającemu pod następującemi warunkami sprzedaż ułatwiającemi sprzedaną zostanie:

1) Cena wywowałania wynosi 2500 zł. zaś wadyum 250 zł. w. a.

2) Nabywca winien do dni 30 po prawomocnej sprzedaży złożyć resztującą cenę kupna do depozytu sądowego.

3) Reszta warunków i dotyczące akta wolne są do przeglądu w sądzie.

Z c. k. sądu powiatowego.

Busk 29 września 1877.

(6361 2—3) L. 20294.

Obwieszczenie licytacyi.

C. k. powiatowa dyrekcya skarbu podaje do wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w dzierzawnym okręgu niepołomickim na czas od 1go stycznia 1878 do końca grudnia 1878 odbędzie się publiczna licytacya na dniu 27 listopada 1877 po południu.

Cena wywołania 1711 zł. poręczne 171 zł.

Oferty pisemne należy wnieść do dnia 26 listopada 1877 godziny 1 z południa.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu.

C. k. k. powiatowa dyrekcya skarbu.

Tarnów 15 listopada 1877.

(6324 2—3) **Edykt.**

L. 3869. C. k. sąd powiatowy uwiadamia, że na zaspokojenie przez c. k. uprzyw. Zakład kredytowy włość. przeciw Danielowi Handzel wywalczonej sumy 267 zł. 50 ct. w. a. z większej sumy 300 zł. w. a. pochodzącej z pn. a to z odsetkami po 12% od 18 czerwca 1871 aż do rzeczywistej zapłaty bieżącemi tudzież dalszemi 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej. dalej kosztów sądowych 11 zł. 47 ct. i teraźniejszych w kwocie 5 zł. 26 ct. w. a. przyznanych rozpisuje się publiczna egzekucyjna licytacya dłużniczej realności pod l. 17 w Zaszkowicach położonej: licytacya ta odbędzie się w tutejszym sądzie w trzech terminach, a to dnia 19 listopada, 13 grudnia 1877 i 17 stycznia 1878. każdym razem o 10 godzinie rano, pod następującemi warunkami. Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa w kwocie 800 zł. w. a. sądownie wypośredniczona, a wadyum kwota 80 zł. w. a.

Inne warunki licytacyi mogą być w tut. sądowej registraturze przejrzane.

Z c. k. sądu powiatowego.

Gródek dnia 20 lipca 1877.

(6290 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 7039. Michała Sobolewskiego z Wilczej Woli uznano za marnotrawcę.

Kuratorem dla niego zamianowano Józefa Konefała.

C. k. sąd powiatowy.

Sokołów 28 października 1877.

(6280 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 12934. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu obwieszcza, że na zaspokojenie wierzytelności Seweryna Raszawskiego w sumie 2000 zła. w. a. z pn. przeciw Henrykowi Prokesch odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż dóbr Żołobka w dawnym obwodzie Sanockim leżących, do dłużnika hypotecznego Karola Hüblera należących, w tutejszym sądzie obwodowym w trzech terminach a to dnia 17 grudnia 1877, 21 stycznia 1878 i 21 lutego 1878, zawsze o godzinie 10 przed południem.

Jeżeliby dobra powyższe w owych trzech terminach sprzedane nie zostały wyżej ceny lub przynajmniej za cenę szacunkową 13070 zła. 52½ ct. będą ustanowione na terminie dnia 25 lutego 1878 o godzinie 4 po południu warunki ułatwiające, na podstawie których ogłoszony zostanie czwarty termin, na którym dobra Żołobek niżej ceny szacunkowej sprzedane zostaną.

Wadyum wynosi 1300 zła. w. a.

Dla niewiadomych z miejsca pobytu wierzycieli hipotecznych, Emila Barkany, Józefa Reinhauer i Anny Humburg, tudzież dla tych wszystkich. którymby uchwała licytacyjna dóbr Żołobek wcale lub przed terminem licytacyjnym doręczoną być nie mogła, tudzież tych, którzyby do hipoteki dóbr Żołobek jakie prawa po 16 sierpnia 1877 nabyli, ustanawia się kuratora w osobie adwokata dr. Czajkowskiego z substytucyą adwokata dr. Rosenbachą.

Wyciąg hipoteczny i bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w registraturze tutejszego sądu.

Przemyśl 10 października 1877.

(6288 3—3) **Edykt.**

L. 6054. W dniu 21 grudnia 1877, w dniu 21 stycznia 1878 i w dniu 20 lutego 1878 każdym razem o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Krzeszowicach egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytacyę gruntu mającego obejmować 1 morg 786 sążni należące do realności włościańskiej pod l. 23 w Mirowie położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, Jana Zielińskiego własnego.

Wadyum wynosi 15 zła. w. a. zaś cena wywołania 150 zła.

Krzeszowice dnia 12 października 1877.

(6309) **Ogłoszenie.**

L. 5720. Komisya hipoteczna c. k. sądu powiatowego w Sanoku ogłasza, że arkusze posiadania gminy Nowosielce gniewosz do 26 listopada 1877 w registraturze sądowej złożone są.

Do zarzutów wyznacza się termin na dzień 27 listopada 1877.

Sanok dnia 11 listopada 1877.

(6302 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5844. C. k. sąd powiatowy w Białej ogłasza niniejszem, iż celem zaspokojenia wierzytelności Katarzyny Stanclikowej w ilości 222 zła. w. a. przedsięweźmie przymusową sprzedaż realności pod l 36 w Barku przy Komorowicach położonej do Franciszka Stanclika należącej w dniu 22 listopada 1877 i w dniu 20 grudnia 1877 zawsze o godzinie 10 przed południem.

Cenę wywołania stanowi kwota 715 zł. 80 ct. poniżej której realność ta na powyższych terminach sprzedaną nie będzie.

Wadyum wynosi 72 zła. Reszte warunków licytacyi i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w registraturze sądowej.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli ustanowiony dr. Rosner.

Biała dnia 10 października 1877.

Doniesienia prywatne.

(6298 3—3) L. 2518.

Konkurs.

Przy Magistracie król. miasta Stryja, jest posada pierwszego sekretarza z pensyą 800 zł. i 200 zł. dodatku aktywalnego rocznie, prowizorycznie do obsadzenia, z widokiem stabilizacyi po upływie jednego roku.

Kompetenci mają wykazać wiek, dotychczasowe zatrudnienie, gruntowną znajomość służby administracyjnej, biegłość w koncepcie i znajomość języków krajowych i niemieckiego.

Prawnicy z egzaminami będą szczególnie uwzględnieni.

Podania wnieść należy do 15go grudnia 1877.

Magistrat król. wol. miasta
Stryj dnia 13 listopada 1877.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. uprzyw. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31 sierpnia 1877 r. zastawy w kasie zaliczkowej mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro, itd.

dnia 4 grudnia 1877, o godzinie ½ 10 przed południem

przez publiczną licytacyę najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą. — Licytacya odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15, plac Halicki.

Lwów, dnia 17 listopada 1877.

Dyr...

(6380 1—3)

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.